

Obradowało XI Plenum KC PZPR

Wystąpienie EDWARDA GIERKA ■ Dyskusja ■ Podjęcie uchwały

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się 17 bm. XI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obradom przewodniczył sekretarz KC — EDWARD GIEREK.

W obradach uczestniczyli zaproszeni na posiedzenie przedstawiciele Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem NK — STANISŁAWEM GUCWA, a także działacze partyjni i gospodarczy, reprezentanci nauki i praktyki rolniczej.



Na porządku dziennym — ocena realizacji wytyczonego przez XV Plenum KC PZPR programu rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu oraz dalsze zadania w tej dziedzinie.

Obrady otworzył sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

5 marca — powiedział — odziedziczyliśmy z naszego grona Zbigniewa Żalutkiego, zastępcę członka Komitetu Centralnego, żarliwego komunistę i patriotę, wybitny pisarz i publicysta, szanowany działacz polityczny, służył partii całym sercem, oddawał jej swój talent i siły, bronił jej sprawy słowem i piórem.

Wczoraj wydarzyła się w Bułgarii tragiczna katastrofa lotnicza, w której zginęło 37 Polaków. Był wśród nich Janusz Wilhelm, członek Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, kierownik Ministerstwa Kultury i Sztuki, utalentowany krytyk i publicysta, zasłużony działacz kulturalny, który z oddaniem realizował politykę partii, ofiarnie służył Ojczyźnie.

Zebrań minuta milczenia uczciła pamięć Zbigniewa Żalutkiego i Janusza Wilhelma, a także pamięć wszystkich naszych rodaków, którzy w czwartek ponieśli śmierć w tragicznym wypadku lotniczym.

Zagajając dyskusję Edward Gierek stwierdził, że Biuro Polityczne wnosi ponownie pod obrady Komitetu Centralnego problematykę rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu. Postęp w tej dziedzinie ma zasadniczy wpływ na warunki życia ludności.

Konsekwentna realizacja strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju zapewniła w ubiegłych latach rozwiązanie szeregu niezwykle doniosłych problemów społecznych, rozwinęła się oświata, nauka, kultura, ochrona zdrowia. Dynamicznie wzrósł fundusz spożycia zbiorowego. Ponad dwukrotnie zwiększył się w latach 1971—1977 potencjał wytwórczy przemysłu, zapewnione zostało zatrudnienie dla najliczniejszego w dziejach Polski młodego pokolenia. Rozszerzeniu uległy społeczne i ekonomiczne prawa ludzi pracy, w tym prawo do pracy, do nauki, do bezpłatnej opieki lekarskiej, do zabezpieczenia socjal-

nego na starość. Stworzyliśmy materialne i społeczne warunki powszechnej realizacji tych praw w mieście i na wsi. Dalszy rozwój kraju i poprawa jakości warunków życia narodu wymaga obecnie koncentrowania szczególnej uwagi na dwóch sprawach: budownictwa mieszkaniowego i produkcji żywności. Wskazała na to II Krajowa Konferencja Partyną. W 1974 roku na XV plenarnym posiedzeniu KC przyjęliśmy perspektywiczny i kompleksowy program rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu. Program ten poparty został przez Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, wspólnie z którym prowadzimy naszą politykę rolną, a Sejm PRL przyjął go za podstawę działań całego narodu. Powracaliśmy do tych problemów na kolejnych: IV, VI i IX plenarnych posiedzeniach KC, aby na nie zmieniających się warunkach podejmować niezbędne decyzje i środki działania zapewniające skuteczne pokonywanie trudności i dalszy rozwój tego działu gospodarki.

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

Senat USA ratyfikował układ w sprawie Kanału Panamskiego

WASZYNGTON (PAP). W czwartek wieczorem w Senacie Stanów Zjednoczonych odbyło się głosowanie nad pierwszym z dwóch porozumień z Panamą w sprawie statusu Kanału Panamskiego i przekazania suwerennej władzy nad nim Panamie. Zgodnie z przewidywaniami układ został ratyfikowany stosunkiem głosów 68 do 32.

Ratyfikowane porozumienie zobowiązuje Panamę do przestrzegania neutralności tego szlaku komunikacyjnego i takiej jego eksploatacji, by był on zawsze dostępny dla statków wszystkich bander.

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Rada Bezpieczeństwa ONZ uchwaliła w piątek jednogłośnie rezolucję ostro potępiającą Rodezję za zbrojny napad na Zambię. Rezolucja stwierdza również, że istnienie w Rodezji mniejszościowego, rasistowskiego reżimu oraz powtarzające się akty agresji z jego strony przeciwko Zambii i innym sąsiadom państwom, stwarzają zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Międzynarodowe forum przeciwników broni neutronowej

AMSTERDAM (PAP). W dniach 17 i 18 bm. odbywa się w Amsterdamie międzynarodowe forum przeciwników broni neutronowej, z udziałem kilkuset uczestników — reprezentujących 20 krajów Europy, USA i Kanadę. W obradach uczestniczy delegacja polska, na której czele stoi członek KC PZPR, poseł na Sejm red. Ryszard Wojna.

Forum zostało zwołane z inicjatywy holenderskiego komitetu pod nazwą „Powstrzymaj bombę neutronową”, który zebrał już pod swym apelem ponad milion podpisów.

Nieznany los Aldo Moro

- Gigantyczna oblawa na porywaczy ● Terrorysty opuścili Rzym? ● Proces przeciwko „Czerwonym Brygadam” będzie kontynuowany

RZYM (PAP). W piątek w Rzymie i całych Włoszech trwała gigantyczna oblawa na terrorystów, którzy w czwartek uprowadzili Aldo Moro — jednego z najwybitniejszych polityków włoskich i zamordowali pięciu ludzi z jego eskorty. W stolicy Włoch trzy tysiące funkcjonariuszy policji i karabinierów prowadziło operację w tej części miasta, w której mogła znajdować się domniemana kryjówka porywaczy.

Ponadto, 30 tys. funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa pozostawało w stanie pełnej mobilizacji, czekając na rozkazy. W Rzymie trudno się poruszać: setki patro-

li policji i karabinierów, ustawione na szlakach wylotowych z miasta, a często i na mniejszych ulicach, zatrzymywały samochody, dokonując skrupulatnej kontroli. Nad miastem krążyło siedem śmigłowców, aby śledzić z powietrza ewentualne ruchy terrorystów.

W piątek po południu, poza odnalezieniem dwóch samochodów, użytych przez terrorystów do porwania Aldo Moro, nie natrafiono jeszcze na żaden dokładniejszy ich ślad. Zdaniem prefektury policji rzymskiej, terrorysty prawdopodobnie nie opuścili jeszcze terytorium miasta. Gazety włoskie, zwracają u-

wagę na drobniagówce, wręcz „naukowe” przygotowanie i przeprowadzenie przez terrorystów oswartkowego porwania, zakończonego krwawą masakrą. Podkreśla się podobieństwo z operacją porwania w ub. r. Hansa Martina Schleyera w RFN. W związku z tym wiele dzienników wyraża obawy o życie A. Moro.

Przez cały piątek redakcje gazet włoskich w różnych miastach były bombardowane telefonami, w których anonimowi osobnicy, ostrzegali m.in., że upłynęło już 24 godziny z 48-godzinnego ultimatum „Czerwonych Brygad”, które wzywało do uwolnienia Moro. Władze włoskie, zwracają u-

Lista ofiar katastrofy samolotu bułgarskiego

WARSZAWA (PAP). W związku z tragiczną katastrofą 16 bm. samolotu Bułgarskich Linii Lotniczych „Balkan”, odbywającego rejs Sofia—Warszawa, Bułgarskie Linie Lotnicze przekazały następującą pełną listę ofiar katastrofy, którzy ponieśli w niej śmierć:

- Lech Batkiewicz z Warszawy, Ryszard Budka z Pruszkowa k/Warszawy, Ivona Czulińska z Warszawy, Krzysztof Dalewski z Łodzi, Czesław Dawidek z Ostrołki, Stanisław Dudek z Łodzi, Danuta Einberg z Kwidzyna, Wanda Gelo z Warszawy, Marek Kaźmierczak z Łodzi, Marek Kolaś z Konstancznowa k/Łodzi, Danuta Kotowska z Kwidzyna, Eucja Kowalczyk z Białogostoku, Ryszard Kowalik z Pruszkowa k/Warszawy, Tadeusz Lech z Ostrołki, Helena Lul z Białogostoku, Wiesław Nadziarek z Łodzi, Krystyna Ordińska z Łodzi, Krzysztof Otecki z Łodzi, Franciszek Piśczek z Pruszkowa k/Warszawy, Wiktor Piśczek zam. Granica Parcele, gm. Michałowice k/Warszawy, Janusz Pyrzak z Warszawy, Marina Samet-Nieciłowska z Warszawy, Marian Skalik z Warszawy, Stanisława Ślaska z Łodzi, Krzysztof Solich z Gorzowa Wlkp., Witold Stachowiak zam. Kozłowiec Nowe (woj. skierniewickie), Wiesława Stasiak z Łodzi, Hanna Słokarczyk z Warszawy, Dominik Szkoruna zam. (DOKONCZENIE NA STR. 2)



Ostatnio Krakowski Ogród Zoologiczny wzbogacił się o bezcennej wartości zwierzęta, a mianowicie parę tygrysów syberyjskich, zwanych też mandżurskimi. Krakowska para (na zdjęciu) nosi imiona: Untara i Nadikan, Mają już po 9 miesięcy, i każde waży ok. 180 kg. Warto dodać, że oba okazy uzyskaliśmy z lipskiego ZOO, na warunkach wymiany na inne zwierzęta. Fot. ANDRZEJ TURCZAŃSKI

Obchody „Światowego Dnia Morza”

WARSZAWA (PAP). 17 bm. w Polsce, podobnie jak w 104 krajach całego świata obchodzony był po raz pierwszy Światowy Dzień Morza, ustanowiony z inicjatywy Międzynarodowej Morskiej Organizacji Doradczej IMCO. Na statkach polskich armatorów, na okrętach Marynarki Wojennej, w portach i na budynkach instytucji morskich podniesiono flagę fłagową. Punktem kulminacyjnym obchodów Światowego Dnia Morza na ziemi szczególnie był ryk syren okrętowych, jaki rozległ się punktualnie o godz. 12 z ponad 100 statków polskich i zagranicznych, przebywających w zespole portowym Szczecin — Świnoujście.

magazyn M PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ GAZETA Południowa KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW 18, 19. III. 1978 R. ● NR 63 (9286) ROK XXX ● CENA 1 ZŁ ● WYD. A, sobota niedziela

Oświadczenie Polskiego Komitetu Solidarności z narodami Azji i Afryki

Z Libanu

- Skuteczny opór sił palestyńskich ● Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

KAIR (PAP). Siły palestyńskie i sprzymierzone z nimi oddziały lewicy libańskiej stawiają zacięty i skuteczny opór izraelskiemu agresorowi, na wielu odcinkach zatrzymując ofensywę. W czwartek wieczorem po raz pierwszy Izrael wprowadził do akcji najnowsze amerykańskie myśliwce F-15, niedawno otrzymane z USA.

Syryjska Agencja Informacyjna poinformowała w czwartek, że oddziały organizacji palestyńskiej „Sajka” podległe dowództwu armii syryjskiej biorą aktywny udział w walkach na południu Libanu.

W czwartek opublikowano w Waszyngtonie komunikat głoszący, że rząd USA zażądał od Izraela wycofania wojsk z południowego Libanu. Jednocześnie USA zaproponowały wysłanie do południowego Libanu wojsk międzynarodowych, które miałyby tam „czuwać nad bezpieczeństwem” i „umożliwić rządowi w Bejrucie rozłągnięcie suwerennej władzy także i nad tym terytorium”.

KAIR, LONDYN (PAP). Jak wynika z doniesień agencji w piątek rano w rejonie Adżlun położonym 20 km na północ od Tyru Izraelczycy wysadzili silny desant morski.

WARSZAWA (PAP). W związku z zbrojną agresją Izraela w Libanie Polski Komitet Solidarności z narodami Azji i Afryki ogłosił oświadczenie, które podkreśla m. in.:

Zdecydowanie potępiamy akt otwartej agresji Izraela na terytorium suwerennego państwa i wyrażamy pełną solidarność z narodem palestyńskim pod przewodnictwem OWP oraz patriotycznymi siłami libańskimi w ich bohaterskiej walce przeciw izraelskiemu agresorowi.

NOWY JORK (PAP). W piątek w późnych godzinach wieczornych rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu przeanalizowania sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Współpraca z Polonią w ocenie komisji sejmowej

WARSZAWA (PAP). Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych, obradująca pod przewodnictwem pos. Ryszarda Frelika (PZPR), dokonała oceny aktualnego stanu realizacji programu współpracy z Polonią oraz zamierzeń w tej dziedzinie na rok bieżący.

Komisja podjęła uchwałę, w której stwierdza m. in.: Ubiegły rok był kolejnym owocnym etapem realizacji założeń konstruktywnej polityki PRL wobec Polonii, zmierzającej do zachowania i zacieśniania jej uciążliwych i kulturowych związków z rodzimym krajem.

Złote medale dla polskich wyrobów na Targach Lipskich

BERLIN (PAP). Po raz 31 z rzędu przyznano w piątek tradycyjne złote medale i dyplomy Targów Lipskich dla wyróżniających się wyrobów przemysłu inwestycyjnego i konsumpcyjnego. O to zaszczytne wyróżnienie ubiegało się w tym roku 36 przedsiębiorstw spośród 9 tys. wystawców uczestniczących w lipskiej imprezie handlowej.

Polska zdobyła cztery medale. Uzyskały je: zaprezentowana przez „Metalexport” obrabiarka karuzelowa KKB 125 produkcji zakładów „Rafamet” oraz wystawiony przez „Metronex” radiometr górnicy RGR-11, skonstruowany w Instytucie Badań Jądrowych w Warszawie.

Przedsiębiorstwa NRD-owskie wyróżniono m. in. za dźwigi samobieżne, obrabiarki, aparaturę dalekopisową, statek żeglugi rzecznej i kontenerowy statek morski. Wśród medalistów ZSRR w grupie artykułów konsumpcyjnych znalazł się waliszowy telewizor kolorowy. Z firm kapitalistycznych medale zdobyły: zakłady Linhof-Kamera z RFN, francuski Renault, firma Solotron z Wielkiej Brytanii, Hewlett-Packard z USA, Volvo ze Szwecji i inne przedsiębiorstwa.

(Inf. wł.) Krakowska Akademia Medyczna a dokładniej jej katedra radiologii wzbogaciła się o supernowoczesną aparaturę zachodniomiejsciej firmy Siemens. Pozwala ona na wykorzystanie całego zakresu badań nuzynowych a także kontrastowych serca przy wszelkiego rodzaju chorobach układu naczyniowego serca i wielu innych narządów, w tym centralnego układu nerwowego i jamy brzusznej. Jednocześnie wykonuje zdjęcia rentgenologiczne w dwóch płaszczyznach. W ciągu sekundy — 6 zdjęć. Specjalny system kamer, magnetowid, umożliwiają odzwierciedlenie całego zabiegu. Montaż zabiegu i przygotowanie sali trwało pół roku. W dobrym tempie dokonały tego ekipy serwisu Siemens, brygady uczelni, krakowskiego „Montinu”, jak również „Elektromontaż”.

Wczoraj właśnie w krakowskiej AM odbyła się uroczystość otwarcia sali badań radiologicznych. (ar)

Nowoczesna aparatura dla krakowskiej AM

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski JAK LECZYĆ? Jedną z najbardziej wstrząsających lektur jakie przeczytałem ostatnio, była informacja o kolejkach starszych ludzi, która ustawiła się już z wieczora przy aptece, aby najadnąć dostać zagraniczne lekarstwo. Poniżej leku było bardzo mało (50 opakowań), kierowniczka apteki podjęła słuszną decyzję, aby rozpocząć sprzedaż już wieczorem i nie narażać ludzi na celownicze stawy na ulicy. Wszak lekarstwa starczą wyłącznie dla tych najbliższych drzwi apteki. „Gazeta Południowa” na swojej kolumnie miejskiej opisała następną awanturę, jaką wywołali starsi ludzie niezadowoleni ze sprzedaży wieczornej. Miał nadzieję, że może rano dostaną upragniony lek. Myślicie, że raczej podejrzewali w przyspieszonej decyzji o sprzedaży jakiś podstęp i wredny kant. Na łamach „Gazety” kierowniczka wyjaśniła przekonująco, że ani jedno opakowanie nie zostało sprzedane poza kolejką. Personel apteki miał zresztą do kierowniczkę o to pretensje, bo wśród farmaceutów są przecież też ludzie chorzy. Co więcej, reporter naszej „Gazety” wyjaśnił, że dostawy tych lekarstw są minimalne, a w tym roku będą jeszcze mniejsze i nie rysuje się żadna nadzieja na poprawę tej żałosnej sytuacji. Dlaczego ten tekst uznałem za najbardziej wstrząsającą lekturę tygodnia? Postaram się wyjaśnić... Nie tak dawno obowiązywała zupełnie inna polityka mówienia rzeczy niemiłych. Zamiast o żenującej sytuacji pisanie o „kolejkach” dostawie leków zagranicznych, były poszukiwania na rynku. Jest rzecz oczywista, że ze złością wydukałoby by tłum-

(Inf. wł.) Zbiory wawelskie powiększyły się o cenną kolekcję XVII- i XVIII-wiecznych fajansów holenderskich — 20 talerzy i mis dekoracyjnych wykonanych w warsztatach w Delfcie. Kolekcja jest darem Teodory Raabe czyli bardzo popularnej niedawno warszawskiej aktorki Teii Mankiewiczówny. Jej mąż, niezły adwokat Tadeusz Raabe był kolekcjonerem dzieł sztuki, którego życzeniem było,

Holenderskie fajanse dla Wawelu

by fajanse przekazane były Wawelowi. Fajanse w większości zdobione są kobaltem, niektóre z nich posiadają unikalną dekorację barwną z motywami orientalnymi, pejzażowymi, stylizowanym ornamentem roślinnym. Dar jest dla zbiorów wawelskich tym cenniejszy, że ilość możliwych do pozyskania XVII-wiecznych zabytków fajansowych jest w ogóle niewielka. Kolekcja, po sporządzeniu pełnej dokumentacji fajansów, eksponowana będzie w wawelskim Muzeum.

JERZY PIEKARCZYK NIEWYGODNI MUSZĄ ODEJŚĆ Siedziałem w gabinecie kierownika Kustry. On, przy biurku, odbierał telefony. Przy jednym unosił się z miejsca, przy innych pozostawał na krześle. Patrząc na niego, notując ostatni fragment przerwanej rozmowy. W pewnej chwili spojrział przez okno, poczerwieniał na twarzy i chwycił słuchawkę telefonu wzywając konwojenta. — Tam się kręci Palusiński. Wyprowadzić z terenu zakładu! — rzucił polecenie, kiedy mężczyzna w mundurze straży więziennej stanął w drzwiach. — To skazany? — tamten zapytał fachowo. — Nie, wolnościowy. Był naszym pracownikiem — powiedział kierownik opadając na krzesło. — Co za tupej, co za bezczelność! Jak nie przestanie tutaj lazić, to mu chyba kaźń wlać!

mówił już do mnie z trudem panując nad wzburzeniem. Dalsze stwierdzenia padły w słowach prostych i konkretnych jak język budowlanych. Wynikało, że gdyby nie relanium, które zażywa kierownik, osobiste wyróżną Palusińskiego w mordę i kopał w ogólnie znane miejsce. Kierownik Kustra nie musiał mi więcej tłumaczyć. Jego uczucia do byłego pracownika nie nazywały się przyjaźnią. Na miejscu piętrowego budynku, w którym znajdował się gabinet kierownika, jeszcze przed czterema laty były miejskie pralnie. Rozbrano je, kiedy teren przeznaczono na bazę zakładu remontowo-budowlanego. Zakład podlegał Wojewódzkiemu Zarządowi Zakładów Karnych. Kierownikiem działu zapoznania w ZRB był Tadeusz Palusiński. Inż. Kazimierz Kustra objął kierownicze stanowisko dopiero w połowie ub. roku. Przyszedł jak wypadało sądzić, dla uporządkowania działalności zakładu, mocno zabałaganionej przez poprzedników. (CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Kronika dnia

Sesja w 100-lecie wyzwolenia Bułgarii

W dniu wczorajszym w auli UJ odbyła się sesja naukowa, poświęcona 100. rocznicy wyzwolenia Bułgarii z niewoli tureckiej. Obrady zainicjował prof. Antoni Podraza. Referaty wygłosili: prof. Genew Panew o znaczeniu wyzwolenia Bułgarii w opinii światowej, prof. Józef Buszko o kampanii wojennej 1877-78 na Bałkanach oraz mgr Wojciech Gałzka o wyzwoleniu Bułgarii, jako przełomowym momencie w literaturze. Dopełnieniem sesji był występ kwartetu „Bułgaria” z Sofii z recytacją Dżani Aleksandrowa i solistką Liliana Galewska. W sesji uczestniczył sekretarz ambasady LRB w Polsce Ilija Petrov, a także kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR Jan Broniek i wiceprezydent miasta Barbara Guzik.

Młodzież o sporcie

Wczoraj w Zakopanem na wyjazdowym posiedzeniu plenarnym obradowała Rada Wojewódzka FSZMP w Nowym Sączu omawiając rolę organizacji młodzieżowych w rozwoju sportu i turystyki. W obradach przewodniczącym przez przewodniczącego RW FSZMP Adama Smolera uczestniczyli m. in. z-ca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR Leszek Leśniak, przedstawiciel ZG ZSMP pik. Bolesław Nowakowski, dyrektor WKKFIT w Nowym Sączu Andrzej Wargowski, sekretarz generalny Polskiego Związku Narciarskiego Roman Chelchowski oraz przedstawiciele organizacji sportowych i turystycznych. (s5)

Prawniczki w tarnowskiej Lidze Kobiet

Na spotkaniu kobiet-prawniczek woj. tarnowskiego, które odbyło się wczoraj w siedzibie Sądu Wojewódzkiego w Tarnowie powołano oddział terenowy sekcji kobiet prawników przy ZW Ligi Kobiet. Przewodniczącą sekcji została wybrana sędzia Sądu Wojewódzkiego Zofia Lewandowska. (eta)

Plenum krakowskiego TPD

Wczoraj, w krakowskim TPD odbyło się posiedzenie plenarne, podczas którego podsumowano wyniki pracy w ub. roku. Jednym z najstarszych, współpracujących z TPD lekarzy — Antoniu Chudobie, wiceprezydent m. Krakowa Barbara Guzik wręczyła Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. (en)

Z dalekopisu

● (h) NOWO mianowany ambasador PRL w Węgierskiej Republice Ludowej, Tadeusz Pietrzak, 17 bm. złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Rady Prezydialnej WRŁ, Palowi Losonczy.

● W WARSZAWIE odbyło się spotkanie przewodników pracy i czynu państwianek-200-osobowej grupie przewodników pracy i czynu państwianek, wręczono radzieckie odznaki — „Zwycięzca Socjalistycznego Współzawodnictwa Pracy 1977 r.”.

● W imieniu polskiego ruchu zawodowego podziękował za przyznanie odznak członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek.

● W POLUDNIOWEJ Korze zakończyły się 17 bm. 11-dniowe wspólne manewry wojsk amerykańskich i polskich, pod kryptonimem „Team Spirit — 78”. Były to największe manewry przeprowadzone w tym rejonie po II wojnie światowej.

● W LAGOS podano, że w wyniku epidemii zapalenia opon mózgowych w dwóch północnych stanach Nigerii zmarło 287 osób.

POGODA

● KRAKOWSKIE BIURO „ROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska znajduje się w obszarze zatyku niżowej. Na północnym zachodzie nasyła chłodne powietrze. Zachmurzenie zmienne, ekstremalne opady deszczu. Wzrost temperatury w ciągu dnia do 8, minimalna nocą od —4 do 0 st. Wiatry umiarkowane, przejściowo silne i porywiste południowo-wschodnie i zachodnie. W nocy zachmurzenie duże i przełotne opady śniegu.

WZORAJ NA TERMO-METRZE O GODZ. 13-tej: Kraków 4, Tarnów 4, Nowy Sącz 4, Zakopane 4, Hala Gąsienicowa —1, Muszyna 3, Koszowice Wierch —5, Szczecina 1, Świnoujście 0, Ustka 4, Gdańsk 6.

Wystąpienie EDWARDA GIERKA na XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR „O dalszą, konsekwentną realizację programu rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu”

(skrót)

Rozpatrzyliśmy na dzisiejszym posiedzeniu Komitetu Centralnego problem o zasadniczym znaczeniu — społeczny i gospodarczy. Rozwój rolnictwa i wzrost produkcji żywności znajdują się w centrum uwagi naszej partii oraz władz państwowych i skupia ze względu na zrozumiałe zainteresowanie społeczeństwa.

Rozwój rolnictwa i wzrost produkcji żywności angażuje nas od czasu do czasu. Dlatego partia nasza kierując się wytyczoną przez VI Zjazd strategią społeczno-gospodarczą, której celem nadrzędnym jest dobro człowieka, wypracowała na XV Plenum Komitetu Centralnego dalekosiężny i kompleksowy program w tej dziedzinie. Osiągnięciem w Polsce Ludowej dorobku wytyczyliśmy drogę przyspieszenia unowocześnienia rolnictwa, przewidywania ogromnych zapobiegów naszej wsi i coraz skuteczniejszego rozwiązywania problemu żywnościowego.

Dziś, z perspektywy z górą trzech lat, możemy stwierdzić, że w realizacji tych zadań osiągnęliśmy znaczny postęp. Zwiększyła się znacznie baza techniczna rolnictwa, podniósł się poziom wiedzy i kultury rolnej, wzrosło zainteresowanie dla pracy w rolnictwie, większe jest zaangażowanie wsi na rzecz rozwoju produkcji rolnej. Następują korzystne zmiany w strukturze rolni.

To dzięki temu głównie, mimo znanych trudności spowodowanych kolejnymi latami gorszych urodzajów, mogliśmy zapewnić dalszy wzrost spożycia żywności. Nie byłoby jednak w stanie, pomimo zwiększonego znaczenia importu żywności, sprostać rosnącemu z roku na rok zapotrzebowaniu na mięso.

Z troską odnosimy się do problemów związanych z zaspokajaniem potrzeb żywnościowych społeczeństwa. Podjęliśmy niezbędne i możliwe w obecnych warunkach działania, by łagodnie występujące na rynku mięsny trudności, a jednocześnie tworzyć trwałe podstawy systematycznej poprawy.

Decydując o znaczeniu ma dalszy rozwój rolnictwa. W dążeniu do tego celu kierować się będziemy — tak jak dotychczas — niezmiennymi zasadami polityki rolnej, wypracowanymi w 1971 roku z udziałem ZSL. Z istoty naszej socjalistycznej polityki rolnej wynika kojarzenie wzrostu produkcji rolnej z systematyczną poprawą warunków życia ludności wiejskiej. Dobiłyśmy wyrazem tego było objęcie rolników bezpłatną opieką lekarską, a ostatnio — ubezpieczeniem emerytalnym.

Mamy podstawy do stwierdzenia, że nasza polityka rolna dobrze służy wspólnym interesom chłopów, robotników i całego społeczeństwa. Zdobyła ona sobie powszechne zaufanie i poparcie. Jej słusność w pełni potwierdziły II Krajowa Konferencja Partynia i dzisiejsze Plenum. Jest to polityka stabilna zapewniająca perspektywę każdemu rolnikowi, wszystkim gospodarstwom, które rozwijają produkcję rolną i zwiększają dostawy produktów rolnych. Polityka ta stanowi integralną część strategii rozwoju społeczno-gospodarczego i budownictwa socjalistycznego w Polsce. Będzie więc ona konsekwentnie kontynuowana.

S umając dorobek dzisiejszego Plenum pragnę w szczególności podkreślić kilka ważnych spraw.

Po pierwsze — chodzi o lepsze, pełniejsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych ziemi.

Po drugie — należy wydawnie zwiększyć produkcję pasz, aby stopniowo osiągnąć samowystarczalność kraju pod tym względem.

Po trzecie — należy pogłębić przetwórstwo surowców rolnych, lepiej zagospodarować plody, które zostały wytworzone dużym nakładem środków oraz wysiłkiem ludzi pracujących w rolnictwie.

Po czwarte — niezbędny jest wzrost efektywności gospodarowania środkami produkcji w rolnictwie i całej gospodarce żywnościowej.

Dążymy do zwiększenia produktywności wszystkich gospodarstw chłopskich. Jest to niezbędne dla zapewnienia wzrostu zasobów żywności i pasz oraz dalszego podwyższania produkcji zwierzęcej i innych plodów rolnych.

W ostatnich latach coraz więcej rolników podejmuje inicjatywę unowocześnienia swoich gospodarstw i zwiększenia ich produktywności. Jest to zjawisko korzystne. Udzielamy poparcia tym inicjatywom. Twozrzymy dogodne warunki dla rozwoju gospodarstw specjalistycznych i kooperacji w rolnictwie.

Rolnicy polscy i pracownicy rolnictwa znani są z pracowitości i zapobiegliwości. W rzetelnym stosunku do pracy i staraniach o wzrost produkcji rolnej wyraża się najlepiej ich poparcie dla polityki partii. Zwracamy się do wszystkich rolników i pracowników rolnictwa o lepsze wykorzystanie istniejących możliwości produkcyjnych i rezerw. Jesteśmy przekonani, że możemy liczyć na dalszy wzrost waszej produkcyjnej i społecznej aktywności. Niechaj również do najlepszych stanie się sprawa waszych ambicji i powszechnym dążeniem.

Wysoka jest obecnie pozycja i społeczna ranga zawodów rolnika. Będziemy ją nadal umacniać. Liczymy przy tym, że świadomi swych obywatelskich powinności rolnicy nie będą szczędzić starań o zwiększenie wydajności swych gospodarstw, a tym samym zwiększenia produkcji żywności w Polsce.

W tych dążeniach skutecznej pomocy powinny im udzielać kółka rolnicze oraz spółdzielczość wiejska. Jak wielką jest ich rola świadczy fakt, że niemal całość zaopatrzenia gospodarstw chłopskich oraz skupów płodów rolnych realizuje spółdzielczość wiejska — gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, a w dziedzinie usług — kółka rolnicze. Sprawna ich działalność ma więc ogromne znaczenie produkcyjne i społeczne. Dalszy, szybki rozwój spółdzielczości wiejskiej, likwidacja braków i niedomagań w jej pracy wpłynie korzystnie na wzrost produkcji rolnej.

Zwiększone zadania stawiamy przed spółdzielniami kółek rolniczych, których głównym zadaniem jest świadczenie usług produkcyjnych dla gospodarstw chłopskich. Zbyt wolny jest wciąż postęp w rozwoju tych usług, zbyt mały jest ich zakres i zbyt niska jakość. Budzi to uzasadnioną krytykę na wsi. Specjalizacja gospodarstw indywidualnych, które opierają się przeciwko własnej pracy rodzin chłopskich, wymaga dalszego rozwoju usług, dostosowania ich organizacji do zmieniających się warunków i rosnących potrzeb.

W usprawnianiu obsługi rolnictwa wiele do zrobienia ma samorząd chłopski. Skupia on milionowe rzesze członków, ma też szerokie możliwości kontrolowania i oddziaływania na poprawę obsługi rolników. O wykorzystaniu tych możliwości decyduje postawa ludzi zaangażowanych w pracę samorządu rolniczego na wsi i w gminie. Ich aktywna działalność oraz bezkompromisowość w walce z niegospodarnością i marotrawstwem, z niewłaściwym stosunkiem do spraw rolników, ze złą organizacją pracy w niektórych punktach skupu i obrotu produktami rolnymi jest warunkiem skutecznego eliminowania wszystkiego co przeszkadza oraz upowszechniania tego, co sprzyja lepszej pracy ogółu rolników.

Najbliższymi doradcami i pomocnikami rolników w podejmowaniu decyzji produkcyjnych, doskonaleniu organizacji produkcji i modernizacji gospodarstw powinni być specjaliści z gminnej służby rolnej i organizacji współdziałających z rolnictwem. Chodzi o to, aby skoncentrować ich uwagę i wysiłki na sprawach najważniejszych, decydujących o wzroście produkcji rolnej.

Produkcja rolna w gospodarstwach indywidualnych opiera się w dużym stopniu na pracy kobiet. Ich ofiarności i zapobiegliwość ma ogromne znaczenie dla wzrostu produkcji rolnej, dla rozwoju każdego gospodarstwa. Dzięki kobietom wielkim pielęgnowane są na wsi najlepsze tradycje polskiej rodziny. Na wsi też rodzi się najwięcej dzieci, a trud ich wychowania niosą głównie kobiety-matki. Dlatego w naszej polityce społecznej nadal odczuwać będziemy szczególną troskę o sprawy kobiet wiejskich. Mieliśmy to na uwadze przy wypracowywaniu zasad, w miejsce i na wsi jednorazowy zasiłek w związku z urodzeniem dziecka. Kobiety wiejskie coraz powszechniej angażują się w pracę społeczną. Na szczególne uznanie zasługują one w działalności kół gospodyń wiejskich.

Powinniśmy energicznie kontynuować działania zmierzające do ulżenia kobietom wiejskim w ich trudzie. Dotyczy to zwłaszcza mechanizowania prac w produkcji zwierzęcej i roślinnej. Istnieje potrzeba rozsze-

zenia usług bytowych na wsi i dalszego usprawnienia pracy placówek handlowych. Dbałość o te sprawy jest ważnym zadaniem władz terenowych oraz instancji i organizacji partyjnych.

Zeszczenia troską odnosimy się do istotnych potrzeb młodzieży wiejskiej, która coraz powszechniej, świadomie i z zamiłowaniem wybiera zawód rolnika. Będziemy nadal zwiększać możliwości kształcenia i doskonalenia fachowego tej młodzieży. Nasza wiesi zmieniła swoje oblicze. Buduje się dużo nowoczesnych, coraz lepiej wyposażonych domów, powstają placówki społeczne i kulturalne, nowe szkoły, rozszerza się sieć handlu i usług, poprawia się stan dróg. Tym postępowym procesom będziemy nadal sprzyjać, wychodząc na spotkanie każdej inicjatywy społecznej, która je przyspiesza. Partia nasza i nasze państwo zainteresowane są w tym, by wiesi stawała się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem pracy i życia. Liczymy na aktywny udział młodych w unowocześnianiu wsi polskiej.

Zespolenie wszystkich sił społecznych wsi w pracy nad realizacją wytyczonych zadań rozwojowych to nieodzowny warunek dalszego postępu.

Wiele gmin stało się już rzeczywistymi mikroregionami społeczno-gospodarczymi. Jednakże pewna ich część nadal podejmuje związane z tym zadania w niewystarczającym stopniu. Zachodzi więc potrzeba dalszego zwiększenia wysiłków zmierzających w tym kierunku. Trzeba też stopniowo rozszerzać uprawnień gmin i wyposażać je w środki umożliwiające lepsze wykorzystywanie rezerw dla zwiększania produkcji żywności.

Rząd rozważa utworzenie specjalnego funduszu dla popierania rozwoju miejscowego przetwórstwa rolnoproduktowego. Będą z niego mogły skorzystać gminy i organizacje gospodarcze, które wykazały się gospodarnością oraz przedstawiały najkorzystniejsze propozycje i inicjatywy.

Okres od VI Zjazdu charakteryzuje się stałym umacnianiem gospodarczym rolnictwa uspołecznionego. Staje się ono ważnym czynnikiem przeobrażeń naszej wsi. Należy umacniać pozytywne tendencje, jakie wystąpiły w rozwoju państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielczości produkcyjnej. Doskonalimy w tym kierunku system ekonomiczno-finansowy uspołecznionych gospodarstw rolnych.

Zwracamy się do pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, do członków spółdzielni produkcyjnych, do organizacji partyjnych w tych gospodarstwach, aby z jeszcze większą konsekwencją przekształcały je w ośrodki wysokiej kultury rolnej, racjonalnej, efektywnej gospodarki, wzorowej organizacji pracy i życia.

Niezwykle ważne zadania w oddziaływaniu na wzrost produkcji rolnej i modernizację rolnictwa, spoczywają na rękach przemysłu zaopatrujących rolnictwo w środki produkcji zwiększające wydajność pracy rolników. Na rozwój tych dziedzin przemysłu zostały skierowane w ostatnich latach znaczne nakłady inwestycyjne. Dzięki temu następuje stały wzrost dostaw maszyn i urządzeń dla rolnictwa.

Dokonując, zgodnie z postanowieniami V i IX Plenum, przegrupowania sił i środków w gospodarce narodowej tworzymy warunki, aby jeszcze bardziej dynamicznie rozduwować przemysł maszyn rolniczych i środków produkcji rolnej. Kontynuować będziemy kompleksową mechanizację głównych kierunków produkcji rolnej, zarówno roślinnej jak i zwierzęcej. Zasadnicze znaczenie mieć będzie w latach najbliższych sprawną realizację zadań związanych z budową i modernizacją zakładów maszyn rolniczych; w szczególności rekonstrukcją przemysłu ciągnikowego. Przemysł ten stanowi podstawę mechanizacji rolnictwa. Modernizując krajowy przemysł traktorowy będziemy jednocześnie rozwijać współpracę w produkcji ciągników o większej mocy ze Związkiem Radzieckim, a także z Czechosłowacją. Równocześnie przyspieszyć należy prace nad własnym rozwijaniem problemów transportu rolniczego.

Występują trudności w zwiększaniu dostaw nawozów mineralnych, których zużycie szybko rośnie w miarę wzrostu kultury rolnej. Dlatego podjęta została budowa dużego kombinatu nawozowego Polic II. Nie zapasów to jednak w pełni potrzeb rolnictwa. Niezbędna jest więc modernizacja szeregu istniejących

zakładów, wytwarzających nawozy azotowe i fosforowe. Sprawa ta powinna być rozważona przez rząd jeszcze w bieżącym roku.

Realizujemy wszechstronny program rozbudowy i modernizacji przemysłu rolnoproduktowego. Przekształcamy ten przemysł w jedną z czołowych gałęzi gospodarki narodowej. Wymaga tego interes kraju, rosnące potrzeby ludności w dziedzinie wyżywienia. Wiele w tej dziedzinie już zrobiono w ubiegłych 7 latach. Zbudowano w tym okresie 220 większych zakładów przemysłu spożywczego, w tym 21 w przemyśle mięsny, 55 w mleczarskim, 40 w zbożowo-młynarskim, 24 w chłodniczym, a znaczną część spośród istniejących zmmodernizowano. Dzięki temu produkcja przemysłu rolnoproduktowego w latach 1971-78 zostanie prawie podwojona. Nadal będziemy rozbudowywać i unowocześniać ten przemysł a zwłaszcza mleczarstwo, drobiarstwo, przetwórstwo owocowo-warzywne oraz przetwórstwo i chłodnictwo. Poświęcimy przy tym więcej uwagi sprawom modernizacji i budowie mniejszych oraz średnich zakładów.

Rzecz w tym, aby w najbliższych latach, w okresie do 1980 r. zapewnić sprawną realizację ujętych w planie 5-letnim zadań w dziedzinie gospodarki żywnościowej. Równocześnie już obecnie powinniśmy myśleć o stworzeniu korzystnych warunków do realizacji zadań, jakie w znacznie rozszerzonej skali trzeba podjąć w następnym 5-leciu, w latach 1981-85.

Stawy wzrostu produkcji i dostaw środków pochodzących z przemysłu dla rolnictwa jest konkretnym świadectwem rosnącego udziału klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy w rozwiązywaniu problemów żywnościowych narodu. W tym między innymi przejawiają się nowe treści sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że robotnicy, technicy i inżynierowie, wszyscy pracownicy zakładów zaopatrujących rolnictwo w przemysłowe środki produkcji rolnej nie będą szczędzić starań, aby należało im wykonać przewidziane planem zadania.

Oczekujemy, że pracownicy przemysłu rolnoproduktowego zwiększą troskę o racjonalne wykorzystanie surowców rolnych, aby nie z tego, co urodziła nasza ziemia nie zostało zmarnowane i aby konsumenci uzyskiwali coraz więcej dobrych jakościowo produktów żywnościowych.

Wiele w tej mierze zależy również od pracy handlowców. Pracownicy handlu powinni zwiększyć dbałość o właściwe magazynowanie i przechowywanie żywności i taką organizację sprzedaży, aby artykuły spożywcze w stanie pełnowartościowym mogły trafić do konsumentów.

Liczymy także na rosnący wkład i zaangażowanie świata nauki w rozwiązywanie społecznych i produkcyjnych problemów gospodarki żywnościowej. Dotyczy to nie tylko nauk rolniczych, lecz wszystkich dziedzin wiedzy, które bezpośrednio lub pośrednio mogą przyczynić się do postępu w rolnictwie, do zwiększenia zasobów żywnościowych i lepszego ich wykorzystania. Wysilki instytutów naukowo-badawczych należy jeszcze bardziej koncentrować wokół konkretnych problemów wzrostu produkcji rolnej i przetwórstwa żywności.

Rozwój rolnictwa i wzrost produkcji żywności leży w wywołnym interesie wszystkich obywateli naszego kraju. Społecznym, patriotycznym obowiązkiem jest przyczynianie się do szybszego postępu w tej dziedzinie.

W okresie władzy ludowej rozwiązaliśmy w naszym kraju wiele podstawowych, o kluczowym znaczeniu problemów społeczno-gospodarczych. Kraj nasz rozwija się dynamicznie, chociaż nie bez okresowych napięć i trudności.

Zaspokajanie stale rosnących potrzeb społeczeństwa jest programowym celem i główną treścią polityki naszej partii. Problemy te będziemy rozwiązywać tym szybciej, im skuteczniej potrafimy eliminować to, co przeszkadza w rytmicznej pracy, im staranniej i rzetelniej każde ogniwo naszej gospodarki, każdy pracownik wykonawczy będą swoje zadania.

Mamy, Towarzysze, pełną i realną szansę aby nadrobiliśmy powstałe opóźnienia i szybko zwiększyć produkcję żywności w najbliższych latach, mamy szansę dalszego podniesienia poziomu życia i unowocześnienia wsi polskiej. Jest to jedno z najważniejszych zadań naszej partii, nasza wspólna, narodowa sprawa.

UCHWAŁA XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR

● pogłębianie przetwórstwa i lepsze zagospodarowanie surowców rolnych, rozszerzenie asortymentu produktów żywnościowych, podnoszenie ich jakości, dalsza poprawa przechwalnicwa i handlu tymi artykułami;

● systematyczne podnoszenie efektywności gospodarowania środkami produkcji w rolnictwie i całej gospodarce żywnościowej. Wymaga to szeregów zabezpieczenia planowej i terminowej realizacji w latach 1978-80 dostaw przemysłowych środków produkcyjnych, zgodnie z planem 5-letnim na lata 1976-1980 oraz podjęcia pracy dla zapewnienia wzrostu dostaw tych środków w następnym pięcioletniu.

● Komitet Centralny, mając na uwadze realizację wniosków XI Plenum, postanawia: 1. Zalecić rządowi PRL podjęcie działań dla zapewnienia realizacji programu rozwoju rolnictwa i zadań w dziedzinie wzrostu produkcji żywności. Niezbędna jest także systematyczna kontrola realizacji ustalonych zadań przez administrację terenową i gospodarczą;

2. Zobowiązać instancje i organizacje partyjne do rozwinięcia politycznej i organizatorskiej działalności w celu tworzenia warunków dla pełnej realizacji zadań wynikających z programu rozwoju rolnictwa i wyżywienia narodu oraz do prowadzenia systematycznej partyjnej kontroli należytego wykonywania tych zadań;

3. Zalecić Klubowi Poselskiemu PZPR, aby wspólnie z Klubem Poselskim ZSL wystąpił o

Nieznany los Aldo Moro

● do załóg przemysłu maszyn rolniczych, chemicznego, do całej klasy robotniczej, by swoją pracą przyczyniała się do poprawy zaopatrzenia rolnictwa w nowoczesne środki produkcji i wzrostu produkcji żywności w naszym kraju;

● do pracowników nauki o wniesienie dalszego wydatnego wkładu w rozwiązywanie bieżących i perspektywicznych problemów wzrostu produkcji rolnej i unowocześnienia rolnictwa oraz doskonalenia produkcji żywności;

● do wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, by swoją pracą i postawą przyczyniali się do ponownej realizacji programu partii w dziedzinie rozwoju rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu.

Komitet Centralny zwraca uwagę, że szczególne znaczenie dla realizacji zadań gospodarki żywnościowej w bieżącym pięcioletniu ma staranne przygotowanie i należyte wykonanie negocjowanych prac w rolnictwie, doskonalenie przetwórstwa, przetwórstwa i obrotu produktami rolnymi. Niezbędne jest w związku z tym rolnictwie odpowiednich inicjatyw w tym kierunku i wzmożenie nadzoru.

Komitet Centralny wyraża przekonanie, że wspólnym wysiłkiem rolników i pracowników gospodarki żywnościowej, przy poparciu ogółu ludzi pracy naszego kraju, uczyniony zostanie dalszy znaczny postęp w realizacji programu przyjętego na XV Plenum KC i na VII Zjeździe Partii.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Warszawa, dnia 17 marca 1978 r.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

W Dębicy

Wyłoniono młodych mistrzów

III Młodzieżowe Mistrzostwa Polski w pięciostawie, jakie odbywały się w Dębicy, były okazją do wypróbowania sił dla wielu zawodników. Ogółem stanęło ich na ringu ponad 90.

W finale najwyższe umiejętności i dojrzały boks zaprezentowali: Zapart (Błękitni Kielce) — Leski (Gwardia Łódź) — II runda przewaga, Kucharski (Wisłoka Morsy) — Stelmach (Bolesławie vo., Kaluga (Legia) — Słowiński (Gwardia W-wa) 3:2, Gosiewski (Knurów) — Kuźma (Zawisza) 4:1, Cz. Dawiec (Boguski (Czarni Słupsk) — Czerniewski (Legia) 5:0, Rybiński (GKS Jastrzębie) — Dawiec (Wybrzeże) 5:0.

Kalendarzyk sportowy

● PIŁKA NOŻNA: Wista — Lech, I liga, niedziela godz. 15, Wisłoka Dębica — ROW Rybnik, II liga, niedziela godz. 11.

● BOKS: półfinały indywidualnych mistrzostw Polski, sobota godz. 17, finały — niedziela godz. 11 hala Wiscy.

● PIŁKA RĘCZNA: Cracovia — AKS Chorzów, I liga kobiet, sobota godz. 16, Cracovia — Ruch Chorzów, niedziela godz. 11, hala przy ul. Zwierzynieckiej.

● SIATKÓWKA: III turniej finałowy o mistrzostwo I ligi kobiet, Wista — Stal Bielsko, niedziela godz. 17, Czarni Słupsk —

Lista ofiar katastrofy samolotu bułgarskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) wies Rudzica (woj. bielskie), Teodora Szyk z Warszawy, Jerry Tabor z Warszawy, Tasios Wenetis ze Zgorzela, Janusz Wilhelmi z Warszawy, Tadeusz

Katastrofa tankowca

PARYŻ (PAP). W noc z czwartku na piątek u wybrzeży Bretanii doszło do katastrofy liberyjskiego tankowca „Amoco Cadiz”, w którego zbiornikach znajdowało się 224 tys. ton ropy naftowej. Cały ten ładunek wyciekł do morza. Ulotworzyła się plama o szerokości 2 km i 10 km długości. Francuskie jednostki ratownicze morskie usiłują zneutralizować rozlaną na morzu ropę przy pomocy odpowiednich substancji chemicznych. Tankowiec, który przełamał się na pół, osiadł o godzinie 9 rano w piątek na skałach, w pobliżu Porsall, kilkanaście kilometrów od Brestu.

W kilku wierszach

● W pierwszym meczu mistrzostw świata grupy B w hokeju na lodzie Polska wygrała ze Szwajcarią 8:1 (0:0, 6:0, 2:1). Bramki: Jaskierski 3 oraz Tokarz, Małyński, Zientara, Chowaniec i Zabada. W meczu tej samej grupy Japonia zwyciężyła Włochy 5:4 a Rumunia pokonała Norwegię 6:4.

● W Sosnowcu w finałowym turnieju I ligi siatkówki mężczyzn Hutnik przegrał z miejscowym Piłmieniem 2:3 (15:7, 15:5, 13:15, 4:15, 7:15). Najlepszym zawodnikiem Hutnika był Karbarz. W drugim meczu AZS Olsztyn pokonał Gwardię Wrocław 3:0 (15:4, 15:11, 15:9).

● W biegu na 30 km o Puchar Tatrz w Szczybskim Jeziorze Eusewicz zajął 3 miejsce za Krausem (NRD) i Boehmem (CSRS).

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

JERZY PIEKARCZYK

NIEWYGOJNI MUSZĄ ODEJŚĆ

Nowy kierownik miał zadziałać jak miotła, więc i Palusińskiemu wydawało się, że dopiął swego.

Balagan bowiem i niegospodarność panujące w zakładzie wytrząsał długi wcześniej narażając się zresztą zwierzchnikom, którzy chcieli się go pozbyć z zakładu właśnie za to, że za bardzo „rozrabiał”.

Najchętniej spławiono by mnie jeszcze w grudniu 1974 r. przyznał się Palusiński w jednej z naszych rozmów. Wszystko zaczęło się bowiem od rozbiórki pralni i demon-tażu kotłowni. Już w czerwcu 1974 r. Palusiński podejrzewał, że złom i cegły idą na lewo, zbyt często widział samochody kursujące do składnicy złomu z żelastwem pochodzącym ze starych kotłowni. Było tego jakieś 150 ton — obliczał. Kilogram złomu — 90 gr. Sporo się musiało zbierać. W sierpniu, gdy poginęły pochodzące z rozbiórki silniki i grzejniki rurowe, ówczesny zastępca kierownika d/s technicznych inż. G. odbył z Palusińskim rozmowę. Było w niej o potrzebie elastycznego podchodzenia do pewnych spraw i o życiu w ogóle.

— Coś można zafakturować, czegoś zafakturować nie trzeba... Rozumie pan?

Palusiński odpowiedział, że nie bardzo rozumie. Więcej już na ten temat nie rozmawiali. Widząc jednak co się dzieje w zakładzie, zaczął prowadzić notatki. Kupił zeszyt i zapisywał.

Działo się dużo...

Więści o nieprawidłowościach przy demontażu starych urządzeń pralniczych dotarły do WZ, ZK. Ludzie za głośno mówili. Wszczęto nawet dochodzenie w tej sprawie, ale Palusińskiego nikt nie zapytał, chociaż kierownik działu zaopatrzenia miałby dużo do powiedzenia. Z czasem sprawa jakby przycichła.

Pierwszy zeszyt z notatkami zniknął Palusińskiemu z biurka. Zajął drugi. Zmienił zamek w biurku na patentowy, kupił nowy zeszyt i zapisywał dalej. Dzień po dniu, na formacie A-4. Niektóre osoby utwierdziły to w przekonaniu, że Palusiński jest „nieprzystosowany” czyli „trudny”, i co gorsze nie ma zamiaru się zmienić. Już nawet planowano jakby się go pozbyć z zakładu, kiedy grudniowe wybory do rady zakładowej pokrzyżowały plany. Palusińskiego wybrano przewodniczącym, co w praktyce oznaczało, że przez najbliższą kadencję nikt go wbrew jego woli z pracy nie wyrzuci.

W parę miesięcy po wyborach, przewodniczący rady podpisał zgodę na zwolnienie z pracy zastępcy kierownika d/s technicznych inż. G. ale szef Palusińskiego był odmiennego zdania. I tak zostało. Kierownik zakładu inż. Pietrzyk twierdził, że Palusiński mu zastępcę „wykonczył”, Palusiński zaś zgodnie z faktami mówił, że inż. G. wykonał się sam, bo zbyt często zaglądał do kielicha. Drobną niby sprawą a atmosferę pogorszył. Palusiński odczuł najwyraźniej, że jego zarządzenia jako kierownika działu, przedstawiają być respektowane przez kierownika zakładu. Z konieczności zaczął więc sporządzać notatki służbowe. Również na piśmie zwracał uwagę zwierzchnikom, że zbyt dużo w firmie niedociągano jak na jeden zakład. W ten sposób dorobił się opinii „obstawiającego się papierkami kunktatora żądającego piśmennych potwierdzeń odbioru notatek, co nie sprzyja konstruktywnej pracy”. Palusiński tymczasem wywoził: skoro kierownik prowadzi przeciwko mnie wojnę podjazdową muszę się bronić dokumentami, bo na każdym kroku widać nieprawidłowości w gospodarce materiałową a nie chcę aby mnie potem ciągnęli po sądach. Ustnej rozmowy kierownik się wyprze, a papier zostanie jako dowód, że o wadliwym prowadzeniu inwentaryzacji zgłaszałem wcześniej w magazynie ujawniono niedobory.

Palusiński w roli pragmatyka wyraźnie przeszkadzał kierownikowi zakładu, który z kolei przypisywał

Palusińskiemu „tendencje władczej brzydka osobowość”.

W pół roku po wybraniu go przewodniczącym rady zakładowej Palusiński zrezygnował z tej funkcji.

„Zawiódł zaufanie

zalogi i pod jej presją musiał ustąpić” — napisał potem inż. Pietrzyk do Sądu Pracy. Ale mówiono również inaczej: Palusiński z funkcji zrezygnował, bo wiedział, że w zakładzie dzieje się niedobrze a wpływu na to nie ma żadnego. Kłopoty miał zaś przez to, że był uczciwy i mówił otwarcie o wielu sprawach, co może być wadą lub zaletą zależnie z której strony się patrzy. Palusiński został nadal członkiem rady, ale podczas wyborów w styczniu 1976 r. znowu się niebezpiecznie wychylił. Wystąpił z kandydaturami innymi niż te, które uzgodniono wcześniej z kierownictwem. Było tytu kandydatów ile miejsc w radzie. W ogóle były wesołe wybory — powiedział mi przypominając sobie przebieg zabiegania, na którym, podczas dyskusji i zakwestionował walory niektórych kandydatów do rady. „Spotkał się jednak z zdecydowaną odmową uczestników zebrania” — napisał potem inż. Pietrzyk, ale w trzy miesiące po wyborach wezwał Palusińskiego do siebie. Na biurku czekało wypowiedzenie.

Do pańskiej pracy nie mamy zastrzeżeń, ale chodzi o uzdrowienie stosunków międzyludzkich — powiedział.

Na razie dziękuję — odparł Palusiński, ale się z argumentacją nie zgodził. Sprawa trafiła do terenowej komisji odwoławczej przy naczelniku dzielnic. Przyszło orzeczenie stwierdzające bezzasadność wypowiedzenia. Sąd Pracy również nie uznał kierownika działu zaopatrzenia jako człowieka o „rozrabiającym” charakterze. W czerwcu 1976 r. Palusiński powrócił na swoje stanowisko. lecz od tej pory „był powietrzem”. Facet, który się naraził kierownikowi nie jest postacią, z którą nadmierne kontakty są mile widziane.

Zdając sobie sprawę z własnej bezsilności, w sierpniu 1976 r. napisał Palusiński do Ministerstwa Sprawiedliwości prośbę o przeprowadzenie kompleksowej kontroli w zakładzie remontowo-budowlanym.

— Znowu coś zmalowaliśmy, przyjeżdża kontrola z Warszawy — usłyszał niedługo potem od kierownika.

Ze stolicy przybyło dwóch panów. Siedzieli w zakładzie kilka godzin, rozmawiali z kierownikiem, księgową ale nie z Palusińskim, pracującą w zakładzie wytwórczą sara.

— Złoty wypowiedzenie a ja je szybko przyjąłem — powiedział mi nie bez satysfakcji inż. Kustra. Jakby nie było sukces. Nikt wcześniej Palusińskiemu nie mógł dać rady a teraz on sam już nie wytrzymał. Wystarczyło kilka poleceń na piśmie, aby wykażać, że się z obowiązków wywiązać nie potrafi i że polecenia nie wykonuje.

Nigdy nie mówkiem, że nie wykonam poleceń. Chodziło mi tylko o racjonalne i realistyczne ich przeanalizowanie. Nie można przecież wykonywać głupiej roboty jak ślepy koń — powiedział mi Palusiński. Są pewne realne możliwości wykonania zadań transportowych ale na rozmowę kierownik nigdy czasu nie miał. Nie na tym polega aby zlecać transportowi nierealne zadania — Palusiński rozłożył na stole kilka piśmennyh poleceń służbowych. Przy istniejących możliwościach transportowych nie było szans przewiezienia takiej ilości ładunków w terminach jakich żądał kierownik. Ciężkich samochodów łącznie z wywrotkami było w zakładzie trzynaście a wywrotka nie pojedzie pod górę i cegły. W ogóle na chodzie było tylko siedem wozów. Jak można zwieźć siedmioma samochodami 700 ton ładunków z terenu całego okręgu i to w trybie natychmiastowym?

— Panie inżynierze, nie dajmy rady. Do tego trzeba zaangażować obcy transport i to nie jeden czy dwa samochody, ale co najmniej dziesięć 18-tonowych z PKS.

— To niech pan załatwi.

— Ja tego załatwić nie mogę. Nie moje kompetencje, przecież jest dział transportu. Mam dosyć roboty na własnej głowie.

Palusiński tłumaczył dlaczego polecenia są nierealne, kierownik natomiast. Każda notatka miała być dowodem, że kierownik zaopatrzenia jest do niczego.

Po kolejnym, nonsensownym poleceniu z 28 czerwca 1977 r. zrozumieliem, że jest to działanie tendencyjne. — powiedział mi Palusiński. Następnego dnia złożył wypowiedzenie. Musiał to uczynić. Długo nie wytrzymałby nerwowa. To wymówienie potraktował

jak protest

trochę desperacki bo żadnej roboty w tym czasie nagraanej nie miał. Wytracił sobie również możliwość dochodzenia swoich praw przed sądem. Był przekonany, że „poszukano” go za stare sprawy, o których być może nawet inż. Kustra nie miał pojęcia. Pani sędzia w Sądzie Pracy przejrzała akta spraw poprzednich, wysłuchała Palusińskiego ale bezradnie rozłożyła ręce.

— Sąd rozumie, że czuje się pan pokrzywdzony i wyczerpany nerwowo bo są ku temu powody, ale podstaw prawnych do prowadzenia sprawy nie ma. Pana z pracy nie zwolniono, pan to wypowiedzenie sam złożył.

...skoro mimo takiego stanu rzeczy obywatel twórczy się z pracy, opisanej w starczej sprawie jako bezprzedmiotowa należało pozostać bez dalszego biegu” — otrzymał Palusiński odpowiedź na swym piśmie skierowane do Prokuratury Wojewódzkiej.

OSTATNIO zaś dowiedzieliśmy się, że od 1 marca nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku kierownika zakładu, w którym pracował Palusiński.

Miotła spełniła swoje zadanie i odstawiono ją na bok.



FOT. W. KLAG

niego do tego stopnia, że czasem odnośnie wrażenie jakbym pracował na prywatnym folwarku”. Następnie po koleji wyliczył sprawy, którymi nadal nikt się nie zajmuje: kradzież złomu stalowego i grzejników żelaznych pochodzących z rozbiórki starych pralni, nieprawidłowości w sporządzeniu inwentaryzacji za 1974 r. tolerancja pianista i wykroczenia przeciwko dyscyplinie pracy, nieprawidłowe rozdziały premii.

„Pomijam — pisał — sprawy rozliczenia produkcji pomocniczej budów, transportu na czym się znam słabo. Nie obejmują one zakresu moich obowiązków, a więc nie będę z nich rozliczany”. Zarzuty przedstawił w 17 punktach, dokumentując je kilkunastoma załącznikami. Tym razem komisja z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, która przyjechała do Krakowa w październiku 1976 r. zakończyła kontrolę w kilka miesięcy później. Po jej wyjeździe działalność zakładu jakby zamarała. Czekano

co będzie dalej

Palusiński co prawda postulował, aby przed zaleceniami brać się za udziawianie gospodarki, ale go nikt nie słuchał. Palusiński był przecież „powietrzem” i to w dodatku skazanym.

W kwietniu przyszły zalecenia pokontrolne. Trzymiesięczne wypowiedzenie otrzymał kierownik zakładu i jego zastępca. Większość zarzutów znalazła potwierdzenie, ale dla Palusińskiego w zakładzie było coraz mniej miejsca. Na horyzoncie pojawił się tymczasem „nowy człowiek” — inż. Kustra. Od lipca został kierownikiem zakładu, ale

SETKI TYSIĘCY kmiotoryzowanych turystów w drodze do Zakopanego pokonuje są Krakowem wzniesienie Mogilan, położone w pobliżu wsi o tej samej nazwie. Od dawna interesowała ona językoznawców i etnografów, którzy podzielili na dwa obozy, wyrażali nierzadziej opinie o pochodzeniu tej nazwy.

Jedno jest pewne, że w dawnych wiekach okolicę dzisiejszych Mogilan porastała wielka puszcza, ciągnąca się aż po Beskidy i Tatry. Pozostałymi po niej po dziś dzień szczątkami jest las Bronzowaś na zboczu mogiłańskiej góry oraz lasy górczowskie.

Pierwszą wzmianką historyczną o Mogilanach jest dokument z roku 1231, podpisany przez Grzymisławę — wdowę po Lechu Białym, z którego wynika, że około 1200 roku ofiarował on wsię swemu nauczycielowi, Goworkowi. Zapoczątkowało to przechodzenie Mogilan wale to przechodzenie Mogilan z rąk do rąk. M. in. przez 325 lat należały one do klasztoru Cystersów w Szczyrzyku zaś przez ponad 200 lat do rodziny Jordanów, herbu „Trąby”. Zbudowali oni tu m. in. drewniany pałac z wieżyczkami w stylu renesansowym, który rozebrany został w roku 1796. Przetrwały jedynie legendy o jego wspaniałych wnętrzach i wyposażeniu. Pozostał też park z zachowanym pięknym drzewostanem, podlegającym ochronie. W Mogilanach Jordan założył również drukarnię, w której w roku 1567 wydrukowane zostało dzieło Mikołaja Reja z Nagłowic pt. „Zwierciadło”. W okresie świetności Mogilan bywali tutaj poeci, pisarze i artyści zarówno polscy jak i zagraniczni. W końcu XVI wieku dobra mogiłańskie należały do Samuela Zborowskiego, znanego rokoszanina i buntownika. Potem znowu przechodziły z rąk do rąk, by do roku 1839 pozostać w posiadaniu rodziny Konopków.

OBECNIE dwór w Mogilanach stanowi Dom Pracy Twórczej PAN. W mogiłańskim parku zachowało się wiele sarkofagów drzew, objętych ochroną jako pomniki przyrody. (J. T.)

Jeżeli ktoś wierzyłby bezkrytycznie tym dokumentom, mógłby z przekonaniem twierdzić, że Przedszkole nr 2 w Krzeszowicach należy do wyróżniających się. Dzieci karmiono tu znakomicie — nie szczędząc wykwintnych mięs, cytrusowych owoców, tudzież innych przysmaków. Niestety, nie zawsze była jednak tak, że prawda na papierze odpowiada prawdzie obiektywnej...

W 1973 roku obowiązki intendencji we wspomnianym krzeszowickim przedszkolu objęła Maria Z. Szybko doszła do wniosku, że przedszkolne menu można bezkarnie okradać. Niktemu się nie poskarżyło, nie zrobiła awantury — są po prostu bezbronne. I zaczęło się.

Przestępca działalność pani intendenci była tyle prymitywna, co intryna. Maria Z. fałszowała dokumenty, gramadziła „listy” rachunki albo najwyżej w surowicę wynosiła z przedszkola żywnościowe „naciągki”. Nie były to uciele małe ilości. Wypracowywał, że biegi skrupulatnie wliczył, iż nieuczciwa pracownica przedszkola zagarnęła do własnej kieszeni sumę 92.006,10 zł. Coż, pieniądze były jej potrzebne, jako że stała się właścicielką „srebrny”, a później rozpoczęła budowę domku jednorodzinnego.

Przestępstwo popełniona przez Marię Z. teoretycznie powinno ująć na usterkach bardzo szybko, ale przez kilka lat nie wychodziło. Przyczyna była prosta. W przedszkolu nie przeprowadzano dokładnych kontroli finansowych, sprawozdano się pięknie brzmiającymi sprawozdaniami. Nacelnik biurokratycznie przedszkola uwierzyliwiał nieprzymknięto oczy na rozmyślane chęci jadożyspistów z kulinarną rzesz-

nią wpadka i intendencję postawiono w stan oskarżenia.

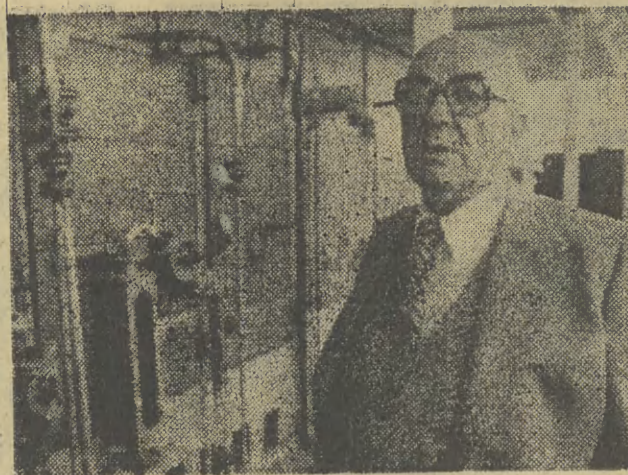
W czasie przewodu sądowego oskarżona niewiele miała do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie. Ostatecznie Maria Z. skazana została na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, oraz 4 tys. zł grzywny. Orzeczone także obowiązek naprawienia szkody, czyli zwrot zagarniętych pieniędzy.

Maria Z. nie potędrzenia jednakże karę. Na mocy amnestii darowano jej karę pozbawienia wolności (kary finansowe pozostały w mocy). Nie zmieniła to w niczym prawdy, że za to, co, obdano się w krzeszowickim przedszkolu trudno winić tylko samą intendencję. Nie wiem dlaczego nie postawiono stan oskarżenia także i pani dyrektor i innych pracownic przedszkola. Wprawdzie w czasie śledztwa przesłuchiwano szerokie grono żywnościowych odbiorców Marię Z. utrzymywała zgod-

nie, iż o kradzieżach nikt nie wie. Wierzę, że to w niczym prawdy, że za to, co, obdano się w krzeszowickim przedszkolu trudno winić tylko samą intendencję. Nie wiem dlaczego nie postawiono stan oskarżenia także i pani dyrektor i innych pracownic przedszkola. Wprawdzie w czasie śledztwa przesłuchiwano szerokie grono żywnościowych odbiorców Marię Z. utrzymywała zgod-

nie, iż o kradzieżach nikt nie wie. Wierzę, że to w niczym prawdy, że za to, co, obdano się w krzeszowickim przedszkolu trudno winić tylko samą intendencję. Nie wiem dlaczego nie postawiono stan oskarżenia także i pani dyrektor i innych pracownic przedszkola. Wprawdzie w czasie śledztwa przesłuchiwano szerokie grono żywnościowych odbiorców Marię Z. utrzymywała zgod-

O SOBOWOŚĆ PROFESORA JERZEGO GRZYMEKA Z TRUDNIEJ MIEŚCIE SIĘ W JAKICH PRZEDZIAŁACH I KATEGORIACH, DO KTORECH NA CO DZIEŃ PRZYWYKLIŚMY Ten ósmy z pochodzenia, żołnierz Armii Krajowej, komunistę o 32-letnim stażu partyjnym, chemik z wykształcenia, minister, wynalazca, profesor AGH, wychowawca młodzieży i działacz partyjny o szerokiej, rozległych horyzontach — przerasta nasze potoczne wyobrażenia o ludziach nauki. Temperament, ruchliwość umysłu, bogactwo refleksji, siła przebiecia, malowniczo sarmackość i niebawywały, istic polski rozum oraz bezpardoność głoszonych poglądów tam, gdzie idzie o dobro ogółu i kraju, uczyniły z Profesora swego rodzaju instytucję w polskiej nauce, wyrobiły mu niepodważalny autorytet i szacunek w środowisku akademickim, wśród młodzieży, wśród ludzi przemysłu.



Prof. Jerzy Grzynek. Sobotnie dialogi. Uprawiamy najczęściej czystą naukę... 135 atmosfer — i to wspaniały przeżycie pasuje jak ulał do jego dynamizmu, twórczego napięcia, woli tworzenia i wyznaczania nauce polskiej dróg, rozwoju na miarę celów, które stawiali przed polskim badaczami Staszice, a potem tacy profesorowie Iżmotechniki Lwowskiej, jak Ignacy Mościcki i Tadeusz Kuczyński, których profesor Grzynek był uczniem.

Prof. JERZY GRZYMEK SOBOTNIE DIALOGI

Uprawiamy najczęściej czystą naukę...

135 atmosfer — i to wspaniały przeżycie pasuje jak ulał do jego dynamizmu, twórczego napięcia, woli tworzenia i wyznaczania nauce polskiej dróg, rozwoju na miarę celów, które stawiali przed polskim badaczami Staszice, a potem tacy profesorowie Iżmotechniki Lwowskiej, jak Ignacy Mościcki i Tadeusz Kuczyński, których profesor Grzynek był uczniem.

naukami teoretycznymi, gdyż odkrycia i publikacje o tych odkryciach nie nam najczęstszą służą, lecz Niemcom, Japończykom czy Amerykanom, którzy nasze nierealizowane w przemyśle odkrycia zastosowały w konkretnej technologii, a my często potem kupujemy je w postaci licencji.

Technologia — słowo, które dla profesora Grzymka znaczy tak wiele. Uważa, że najważniejszym, centralnym zadaniem nauk stosowanych w Polsce jest dziś ich uprzywilejowanie przez położenie w dydaktyce ogromnego nacisku na wiadomości o sposobach stosowania nabytej przez studentów wiedzy podstawowej w technologicznych procesach przemysłowych.

— Myślimy z tych słów do końca jeszcze w Polsce nie wydziałem wniosków i konsekwencji — mówi profesor — my w dalszym ciągu zajmujemy najczystsą naukę, bez jej zastosowania w życiu gospodarczym. Polęgał chętnie niemieckiej, japońskiej czy amerykańskiej wiedzy — przede wszystkim ze wspaniałej umiejętności zastosowania nauk podstawowych

Warunki, w jakich znajdowaliśmy się w okresie niewolę spowodowały, że przez jakieś sto lat nie było u nas rozwoju wiedzy „chemiczno-technicznej”, z wyjątkiem cukrownictwa. Racjonalnie jej ujęcie na realnych podstawach zawodniczym prof. Ignacemu Mościckiemu, który w latach 1912-15 zapoczątkował współpracę przemysłu ze szkołą nauką, wyższych uczelni i fabryką. Wycho- dząc ze słusznego założe-

niem, że kraj nasz jest za biedny, aby uprawiał tylko czystą naukę, nie oglądając się na możliwość stosowania jej w tym celu. Każdy chce tu być wielkim naukowcem, wielkim teoretykiem, odkrywcą prawd fundamentalnych, podstawowych, a nie myśli o tym, że kraj czeka na technologię, na możliwości stosowania zdobycy nauki. Twierdzą, że dziś jeszcze jesteśmy za biedni, abyśmy w tej skali, jak dotychczas, zajmowali się wyłącznie



Robot zastąpi miotłę i łopatę. FOT. W. KLAG

„DOZORCA”

W łódzkiej wytwórni urządzeń komunalnych „WUKO” budowana jest pierwsza informacyjna seria tzw. uniwersalnych robotów osiedlowych. Powstała w wyniku współpracy fabrycznych specjalistów oraz ośrodka badawczo-rozwojowego oczyszczalni miast w Łodzi, roboty te określane są mianem „mechanicznego dozorca”. Składają się z mini-ciągnika oraz bogatego zestawu sprzętu do zamiatania śniegu, ich odśnieżania, posypywania piaskiem, a także do oprawy i pielęgnacji osiedlowych skwerów i miejskich terenów zielonych. Podwieszona z przodu, tytu lub między kołami ciągnika narzędzia sterowane będą hydraulicznie przez kierowcę. W razie potrzeby cieżnik ten, wyposażony w silnik „Flata 126 p” wykorzystywany być może do prac transportowych. W tym celu konstruktorzy zbudowali specjalną niewielką przyczepę.

Pierwsza, licząca 10 sztuk tych narzędzi seria komunalnych robotów opuści taśm montażowe „WUKO” jeszcze w bieżącym kwartale. (J. K.)

Skład Mogilany?

Dwór w Mogilanach przed laty.

Zderzenia z Temidą

Igraszki w przedszkolu

JANUSZ HANDEK



35 ROCZNICA ŚMIERCI HANKI SAWICKIEJ

Miała 25 lat

„TRUDNO JEST DZIS TEUMACZYC WAM, KTÓRZYŚCIE JEJ NIE ZNALI, CZYM DLA NAS BYŁA. ALE PRZYPOMNIJCIE SOBIE — SPOTKALISJCIE MOŻE W ŻYCIU LUDZI, Z KTÓRYCH WEJŚCIEM DO MIESZKANIA ROBIŁO SIĘ JASNIEM I WESELEJ — A TAKĄ WŁASNIE BYŁA HANEKKA...”

Od zebrania grupy instruktorów w styczniu 1943 r. które dało początek Związłowi Walki Młodych przejawiała niespożyty zda się energię i zapal. Ona zabiegała o wyposażenie drukarni, z której „wyszedł” pierwszy numer „Walki Młodych”...

Co tydzień, najczęściej nocą z czwartku na piątek spotykała się z sekretarzami kół młodzieżowych i instruktorami działania, którzy składali sprawozdania z działalności swoich kół, omawiano też najważniejsze problemy i aktualne zadania. W czwartek 19 marca 1943 r. do spotkania nie doszło. Zebrani nie doczekali się Hanki. Dopiero kilka dni później dowiedzieli się o okolicznościach tragicznego wydarzenia.

TEGO MARCOWEGO DNIA Hanka była umówiona z kilkoma towarzyszami m. in. z ówczesnego warszawskiego GL „Janikiem” (Bolesław Kowalski) i dowódcą formacji, prowadzącej oddział młodzieżowy, Zawitką (Tadeusz Olszewski) w zbiegu ulic Mostowej i Rybackiej. Po odbyciu rozmowy Hanka z „Janikiem” skierowała się w stronę Wisły, ale dostrzegłszy w bramkach podejrzanych osobników, którzy okazali się agentami gestapo, zawróciła by ostrzec pozostałych towarzyszy

przed niebezpieczeństwem. Nie zdążyła. Jej tuż nie udało się uciec. Ostatnie chwile Hanka spędziła z relacją ucieczki Paniuki — lekarki Anny Czuperskiej-Słowińskiej.

...Z hałasem otwary się drzwi szpitala. Weszła gromada obcych gestapowców i paru nasychnych waohmajstrów. Za nimi ukazało się dwóch więźniów dźwigających nosze, które z widoczną ostrożnością ustawili w ambulatorium. Na noszach leżała młoda, śmiertelnie blada dziewczyna z zamkniętymi oczyma. Gestapowcy oświadczyli mi, że jest ranna i zraniona, aby ją natychmiast doprowadzić do przytomności, bo musi zobaczyć zeznania...

Wypielniacząc kartę szpitalną, zapisałam gestapowca o nazwisku nowo przybyłym. Na chwilę jakby się zawałał, ale podał persona-

lia więziarki: Anna Krystyna Sawicka, lat 25... Po przeniesieniu Hanki do celi szpitalnej straż gestapowska nie odstępowała jej ani na chwilę. Nie spuszczała oka z rannej, śledząc jednocześnie każdy nasz ruch. Co pewien czas niecierpliwieni i wściekci wychodzili na korytarz, pozostawiając szeroko otwarte drzwi celi, po czym znowu wracali.

Hanka kilkakrotnie odzyskiwała przytomność. Wykorzystywała te krótkie chwile i nitobecność gestapowców, aby powieścić jej, że znajduje się na Pawliku, wśród swoich, że jesteśmy więźniarkami — Polkami. Zapytałyśmy, czy chce nadać jakiś wiadomość względnie ostrzeżenie. Otwierając oczy, a na bezkrwistej twarzy pojawiał się jakby uśmiech, nie skrzywiła się, nie cierpiła i jakby rozumiejąc nasz wysiłek w walce o jej życie powiedziała cicho: „nie ratujcie mnie... nie chce rozmawiać... nie boję się śmierci...”

Stan Hanki pogorszał się z minuty na minutę. Aby ulżyć jej mękom, stosowaliśmy środki przeciwbólowe, zwilżaliśmy spieczoną usta.

Po raz ostatni, gdy otwiera zasunę mgła oczu, wrysowała z ogromnym wysiłkiem: „Słuchajcie ludzi i dla ludzi umieram”.

T otoczył ją ostatnie słowa, które przetrwały do dnia dzisiejszego w mojej i innych więźniarek pamięci.

Po śmierci Hanki „Walka Młodych” pisała: „OGNIEŃ WALKI WYZWOLENCEJ O GARNIA WŁOJA MŁODZIEŻ, TWOJA KRWIA, ZYCIEŃ I PRACA ZAPISAŁA SIĘ NA PIERWSZEJ STRONIE HISTORYCZNEJ KSIĘGI NASZEJ WALK I ZWYCIĘSTW. NIESMIERTELNA PAMIĘĆ TWOJEJ PRACY I CZYNÓW.” (ZG)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

cie w naukach podstawowych musi dać efekt, pożytek dla technologii, dla przemysłu, dla kraju. Każdy naukowiec powinien zatem nie tylko znać odkrywane przez siebie prawa przyrody, ale też umieć je zastosować w procesach prowadzonych w skali przemysłowej. Tymi umiejętnościami stoją potęgi światowe. Japoncyca na przykład mają stosunkowo ograniczone wyniki prac z dziedziny nauk podstawowych, po mistrzowsku natomiast wykorzystują zdobyte innych narodów w swoich fantastycznych osiągnięciach technologicznych. Oczywiście, nie jestem oburzoną i jeśli trafi się w moim Instytucie utalentowany badacz z

zaraz obok jest hala technologiczna, gdzie na małych agregatach produkcyjnych studenci uczą się zastosowania wiedzy fizyko-chemicznej, matematycznej i fizycznej do procesów technologicznych. Zainstalowane w Instytucie agregaty półprzemysłowe wykorzystuje się jednocześnie dla prowadzenia prac dyplomowych (a uczy się tu 700 studentów), dla prowadzenia badań naukowych (za 30 mln zł rocznie) przy pomocy 180-osobowej kadry Instytutu. Tu się zatem realizuje w praktyce postulat Staszica, aby „być krajowi użytecznym”, aby z prac dyplomowych studentów pożytek odnosił przemysł — i sami studenci.

— Tak jak to się dzieje w RFN, Japonii, częściowo w USA i w ZSRR, m. in. w Instytucie Mendelejewa w Moskwie — dodaje profesor.

PROF. J. GRZYMEK

Uprawiamy najczęściej czystą naukę...

dziedziny nauk teoretycznych, to nie zapędzę go do technologii, a umożliwię mu, podobnie jak i inni by to zrobić, rozwój jego talentu, m. in. poprzez zapewnienie mu odpowiednich warunków badawczych, życiowych i bytowych. A tymczasem u nas wszyscy noszą się tak, jakby byli Pitagorasami. A marsz do technologii — rzeklibym! Rób to, co potrafisz, bądź pożyteczny, przydad się krajowi, Polsce, społeczeństwu!

luku elektrycznym. I drugi przykład — Tarnów. Twierdzą, że budowa tych ogromnych zakładów, w których w praktyce przemysłowej zastosowano zdobycze nauk podstawowych zapoczątkowała psychologiczny przełom w polskiej nauce, przełom, który niestety, mimo upływu tylu lat jeszcze do końca się u nas nie dokonał.

NA POPARCIĘ swoich poglądów ma profesor Grzymek argument nieszwywalny. Jest przecież autorem kompleksowych metod otrzymywania cementu i siarki z rud barnobrzeskich oraz tlenku glinu (do produkcji aluminiów) wraz z szybko-sprawnym cementem portlandzkim z nieoksydowanych surowców glinokrzemianowych. Za swoje osiągnięcia w nauce i technologii trzykrotnie otrzymał nagrody państwowe I stopnia. W Groszowie według jego technologii wyprodukowano już około 100 tys. ton tlenku i wodorotlenku glinu, a obecnie w oparciu o te rewersylna metoda powstaje ochronny zakład w Nowinach.

Niech pan pamięta, że uniwersytecka uczelnia techniczna nie jest konieczna — wolał jeszcze za drzwi profesor Grzymek, gdy szedłem sprawdzić, jak dokładnie brzmi przytoczony tu wcześniej cytat ze Staszica, bo aczkolwiek profesor ma świetną pamięć — a nuż się pomylił. Alisi nie pomogli się, pod pomnikiem wielkiego uczonego odczytałem jego mądre słowa, choć nie bez trudu, bo i litery takie jakies niewyraźne, a i ciemno tam jakos. Nie wiem też, czy wielu studentów (i pracowników AGH) zadaje sobie trud, by odczytać posłanie wielkiego patrona swojej uczelni.

Rozmawiał: KONRAD STRZELEWICZ

WINNE SĄ WULKANY?

Zaskoczeni mrozami i niezwykle w tym kraju opadami śniegu naukowcy amerykańscy wysunęli przypuszczenie, że przyczyną zaburzeń klimatu, notowanych w ostatnich latach, są wybuchy wulkanów. Zławsza w r. ub. było ich prawie 30 czyli trzykrotnie więcej, niż w r. 1976. Ponadto, co najmniej 7 innych, które uaktywniły się jeszcze w r. 1976, nadal wyrzucały popioły i dymy trafiające do stratosfery. To było przyczyną zmniejszonego promieniowania słonecznego docierającego na Ziemię i zakłóceń tras stratosferycznych.

UCIECZKA PÓŁWYSPU...

Badania geologiczne na Morzu Czerwonym oraz w Zatoce Perskiej ujawniły ślady ruchów skorupy ziemskiej. Ruchy te zapoczątkowane ok. 300 lat temu trwają do czasów nam współczesnych. Spowodowały one rozpadnięcie się starego kontynentu — Gondwany, a później oderwanie od Afryki Półwyspu Arabskiego, Indyjskiego oraz wyspy Madagaskar. Półwysep Arabski w dalszym ciągu „ucieka” na północ z szybkością 2-3 cm rocznie. W efekcie tej ucieczki powstała... Morze Czerwone i Zatokę Adencką.

DAWNE OBOZOWISKA

Badania archeologiczne prowadzone na Pustyni Libijskiej w Egipcie — w okolicy grupy oaz Dakha ujawniły ślady bardzo starego osadnictwa. Przed tysiącami lat był tu zupełnie inny klimat — liczne rzeki



z jeziora. Częściej padały deszcze, a na miejscu pustyni była sawanna. Znalezione ślady obozowisk zamieszkałych ognióż przez grupy myśliwych. Obozowiska znajdowały się w pobliżu źródeł wody oraz miejsc, w których młótwili urzędali zasadki na zwierzęta idące do wodopoju. Osadnictwo istniało tu już 40 tys. lat temu.

ELEKTROWNIA SŁONECZNA

Pierwsza elektrownia słoneczna wykorzystująca energię słoneczną powstanie na południowym zachodzie Francji. Elektrownia o mocy 2 MW ma mieć kształt baszty, na której szczytce zamontowany zostanie kolektor. Do podgrzewania wody wykorzystywana będą promienie słoneczne, wychwytywane przez 360 luster o łącznej powierzchni 17 tys. metrów kw.

TRUDNO DOGIEĆ ile lat

ma Szczawnica. Na pewno istniała w XIV wieku, a z następnego pochodzą pisane dokumenty. Wymieniał ją nawet Jan Długosz. „Na dobrane” zaczęto interesować się źródłami przed dwoma wiekami. Gdy w 1811 r. austriackie władze skarbowe przejmowały dobra szlacheckie w akcie szacunkowym zapisano dwa źródła lecznicze — jedno z wodą do picia (dzisiejsze źródło „Józefina”) i drugie z wodą do kąpiel (źródło „Szymon”).

SZCZAWNICA



TRUDNO DOGIEĆ ile lat

ma Szczawnica. Na pewno istniała w XIV wieku, a z następnego pochodzą pisane dokumenty. Wymieniał ją nawet Jan Długosz. „Na dobrane” zaczęto interesować się źródłami przed dwoma wiekami. Gdy w 1811 r. austriackie władze skarbowe przejmowały dobra szlacheckie w akcie szacunkowym zapisano dwa źródła lecznicze — jedno z wodą do picia (dzisiejsze źródło „Józefina”) i drugie z wodą do kąpiel (źródło „Szymon”).

W tym właścicielom Szczawnicy — Szczepaniowi i Józefinie Szalajom. Później właścicielem ich imionami nazwano dwa pierwsze źródła. Dopiero jednak ich syn — Józef Szalaj odegrał w historii Szczawnicy taką rolę, jaką w Zakopanem Tytus Chalubiński.

EMANCYPACJA KOBIET jest jednym z największych osiągnięć naszej epoki, jednym z najbardziej charakterystycznych dla niej „znaków czasu”.

Co do tego nikt nie ma wątpliwości. Równocześnie — coraz mniej wątpliwości budzi przesądzenie, że to właśnie emancypacja przyczyniła się także do osłabienia trwałości związków małżeńskich, zaważyła na rosnącej liczbie rozwodów.

Zjawisko określane mianem emancypacji kobiet przejawia się bowiem nie tylko w tendencjach do równouprawnienia społecznego i politycznego. Widocznym wyrazem emancypacji jest także nowa rola kobiety w małżeństwie, w sferze życia seksualnego. Ma ona swe źródło w złożonym procesie przemian ekonomicznych i społecznych, które w zasadniczy sposób zmieniły układ stosunków między mężczyzną i kobietą. Zawodowa aktywizacja kobiet, zapewnienie im materialną niezależność oraz nieznaną dawniej szerokość i swobodę kontaktów pozarodzinnych, wywołały kobiety z tradycyjnej zależności od ojca i męża, stworzyły im warunki sprzyjające także niezależności i swobodzie w sferze seksualnej. Równocześnie, w następstwie szybkiego rozwoju medycyny powstała możliwość oddzielenia funkcji seksualnych od prokreacji. (Hamburski Instytut Badań Seksuologicznych stwierdził, że od 1961 roku, tj. od czasu wprowadzenia pigułki antykoncepcyjnej, w RFN podwoiła się liczba rozwodów.)

Bezpośrednim następstwem zawodowej aktywizacji kobiety stała się zmiana dotychczasowego układu stosunków w małżeństwie, rosnąca świadomość swej nowej w nim roli. Coraz mniej kobiet, godzi się z próbami kwestionowania przez mężczyznę nowego, partnerskiego układu. Dowodem tego jest rosnący z każdym rokiem odsetek

wntosków o rozwód składanych przez kobiety. W NRD stanowią one 64,8 proc. (dane za rok 1975). W RFN w 1974 roku — 75 proc. rozwodów nastąpiło z inicjatywy kobiet. W ZSRR od 2/3 do 3/4 małżeństw rozpada się z inicjatywy kobiet. W Polsce, wg danych Instytutu Badań Prawa Sądowego z 1975 r., 36,4 proc. wniosków o rozwód wniosły kobiety.

Wzrosły także aspiracje seksualne kobiet, co — jak stwierdzają seksuolodzy — staje się coraz częściej źródłem frustracji i masowo występu-

WIESŁAW MERCIK

Obala też mit, zgodnie z którym tylko mężczyźni mają skłonności poligamiczne. „Sytuacja nowej równości seksualnej rodziła znowu nastroje paniki wśród mężczyzn” — pisał Jacek Wejch w publikacji „Ewa w naturze”. Współczesna kobieta (...) osłabiając utrwalała styl obywatelskiego potępienia poszukiwać będzie wyjścia dla rozszerzonego zaspokojenia swych rozbudzonych potrzeb seksualnych. I byłoby naturalnym prymitywizmem uważać ujawdzone dziś skłonności poligamiczne kobiet i ich pogon za zmianą partnerów (...)

CZY EWA SIĘ ZMIEŃLA? (II)

Zdaniem polskiego socjologa M. Sokolowskiej, emancypacja seksualna kobiet jest „sweego rodzaju odpowiedzią na zmieniającego się „ducha czasu”, rezultatem nowych warunków życia społecznego w ich obiektywnym i subiektywnym wymiarze. Biorąc pod uwagę, że — jak pisał seksuolog K. Imielinski, „zmian i notych bodźców wymaga, oprawa erotyczna a nie sam popęd płciowy”, można przyjąć, że formy w jakich przejawia się emancypacja seksualna kobiet zależą także od określonych czynników kulturowych, obyczajowych, od panujących w danym środowisku norm moralnych i poglądów na rolę seksu w życiu człowieka.

NOWY TREND

Wskazywać na manifestację jakiegoś „zepsucia” — stwierdza katolicki publicysta. Uwzględniając szeroki zestaw przyczyn, które zdecydowały o powstaniu i ekspansji emancypacji seksualnej kobiet, socjologowie zwracają uwagę, że przyniosła ona z sobą zarówno skutki pozytywne jak i negatywne. Amerykański tygodnik „US News and Worldreport” pisze, że wśród osób porzucających rodzinę większość stanowią ostatnio kobiety, że w rodzinach rozwiedzionych coraz więcej dzieci zostaje przy ojcu, a jak wykazują statystyki, kobiety coraz częściej stroną od małżeństwa wybierając życie w tzw. wolnych związkach.

PRZEGLĄDAJĄC to, co w ostatnich kilku latach napisano u nas o twórczości głośnego francuskiego filozofa, Louisa Althussera, odnalazłem — nie troszcząc się o kompletność tego przeglądu — kilkadziesiąt artykułów i recenzji mniej czy bardziej fachowych.

Nie sposób jednak wymienić prac, esejów i artykułów bardziej popularnych, które tylko przywoływały cytaty, przykłady, metody Althussera. Jeśli dodać, iż nie jest to także — proceder nader u nas częsty, acz mało chwalebny — mówienie o Althusserze bez jego udziału, tzn. bez udziału oryginalnych jego tekstów, obraz skali zainteresowania jego dorobkiem będzie jeszcze wyraźniejszy. Węć opublikowano parę jego artykułów — głównie w pismach „branzowych”, jak „Studia Filozoficzne”, „Człowiek i Światopogląd” — a przede wszystkim jedną z podstawowych jego prac, jaką jest „Czytanie Kapitału” (wspólnie z E. Balibarem, W-wa 1975), zaś już w druku podobno jest tłumaczenie kolejnej ważnej jego książki, tj. „Pour Marx” (nie nową, bo wydaną — tak jak „Czytanie Kapitału” — po raz pierwszy w 1965 r.). Gdy uzupełnić o informację, iż owo zainteresowanie Althusserem nie jest bynajmniej specjalnie polskim fenomenem, tytuł wydaje się dostatecznie usprawiedliwiony — faktycznie istnieje coś takiego, jak „sprawa Althussera” we współczesnej filozofii, w dzisiejszym marksizmie.

Na czym więc polega ta specyficzna „moda” na Althussera — by była jasność, oznacza to przynajmniej w równej mierze modę na krytykowanie Althussera — w filozofii i marksizmie w ogóle, i na czym polega ona w Polsce, bowiem twierdzi, że recepcja jego koncepcji ma u nas cechy swoiste, a ogromnie ciekawe. Czy jest to — jak twierdzą niektórzy — prosta konsekwencja popularności strukturalizmu we współczesnej humanistyce, a przecież to, co u Althussera dość często (i chyba nie bez pewnych racji) opatrywane jest etykietką

„strukturalizmu marksistowskiego”

lub też — jak kto woli — „marksizmu strukturalistycznego”? Czy może o popularności Althussera i jego „szkoły” (bo jest i taka) decyduje w dość paradoksalny sposób to, iż jest to filozof „trudny”, formułujący swe tezy w sposób świadomie prowokacyjny, językiem mało przystępnym, a jednocześnie dość hermetycznym. Czy też wreszcie — i tu

WŁODZIMIERZ RYDZEWSKI

SPRAWA

osobliwie upatrywałbym klucz do sprawy Althussera — idzie o to, iż jego prace stanowią i stanowiąć do przyswojenia „kluczem” wobec utartych i zdawałoby się ostatecznie rozstrzygniętych interpretacji marksizmu, wobec dzisiejszych praktyk uprawiania marksizmu?

Tak czy inaczej, tego wszystkiego, co działo się i dzieje wokół koncepcji Althussera, nie sposób traktować inaczej, niż jako jedną z ważniejszych dyskusji teoretycznych w nurcie marksistowskim ostatnich lat, w dodatku dyskusji z całkiem tu wyraźnymi konsekwencjami ideologicznymi, politycznymi i — w pewnym sensie — wszystkie skrajności, jednostronne i chyba uproszczone tezy francuskiego filozofa należałyby uznać za plus tej koncepcji — były ważnym impulsem dysput.

Louis Althusser, sześćdziesięcioletni (ur. w 1918 r.) francuski filozof, wykładowca m. in. Ecole Normale Supérieure, deklarujący się (niechętnie ostro zawsze to podkreślający) jako marksista i komunista, słusznie zresztą akcentujący, iż nie można być jednym, nie będąc konsekwentnie drugim, stał się głośny w drugiej połowie lat 60-tych. Właśnie w 1965 r. w wydawnictwie „Maspero” ukazały się obie, jak dotąd najbardziej głośne prace — „Czytanie Kapitału” i „Pour Marx”. Wcześniej (1968) wydał rozprawę poświęconą filozofii historii Monteskiusa, później kilka ważnych prac, m. in. „Lenin i filozofia. Ideologia i instrumenty ideologiczne państwa”, „Réponse à John Lewis” (73) i „La philosophie et la philosophie spontanée des savants” (74) — stanowiącą opracowanie jego wykładów z Ecole Normale.

Ważną jest metoda jego pracy — pracy w gruncie rzeczy zespołowej, seminaryjnej. Grono najbliższych jego współpracowników i zarazem grono autorów pierwszego, znacznie obszerniejszego wydania „Czytania Kapitału”, to obok E. Balibara (którego wykład materializmu historycznego stał się w następnym wydaniu i w polskim tłumaczeniu) jeszcze J. Rancier, P. Macherey, R. Establie. To tylko główne nazwiska owej „szkoły” Althussera. Sprawa ta jest o tyle ciekawa, iż Althussera obarcza się bardzo często odpowiedzialnością za wszystkie co mówią i piszą członkowie owej grupy, a tymczasem — to często refleksja przy analizie prac tego nurtu — koncepcje Althussera są znacznie trudniejsze do podważenia, niż tezy współpracowników.

Co więc robi Althusser w swoich pracach, w swoim czytaniu „Kapitału” i Marksa w ogóle? — Odpowiedzi są różne. Dowodzi, iż w gruncie rzeczy Marks był „strukturalistą” w dzisiejszym rozumieniu tego terminu — jak chcą jedni; łączy w sposób nieuprawniony pewne treści wpołnoczonego strukturalizmu z marksizmem, wypaczając treść nauki Marksa — to kolejne stanowisko jego krytyków i oponentów, czy wreszcie — to już podejście zdecydowanie przychylnie Althusserowi — wypracowuje inną perspektywę, nowe spojrzenie na podstawowe treści marksizmu z wykorzystaniem jedynie pewnych metod wypróbowanych dzięki strukturalizmowi w nauce dzisiejszej... — Z wielu względów najbardziej ostro i uczciwie wydaje mi się właśnie ta trzecia (upraszczając, bo w istocie jest ich więcej) postawa wobec francuskiego marksisty. Także dlatego, iż — niezależnie od wszelkich wątpliwości, niejasności, słabych punktów nieuniknionych w koncepcji, która „staje się” i ewoluuje, choćby w kolejnych wydaniach podstawowych prac — idzie o myśliciela jasno i zdecydowanie deklarującego cele swojej pracy jako marksisty. Pytanie —

komentując wyniki sondażu przeprowadzonego przez Research Guild Inc. w Chicago, stwierdza, że odsetek niewiernych mężów wynosi 32 proc., a że kobiety w szybkim tempie zbliżają się do „męskiej granicy”. W Hiszpanii — według badań przeprowadzonych przez fundację Poessa, „ponad połowa wszystkich zamężnych kobiet miała w okresie trwania małżeństwa stosunki płciowe z jednym lub z wieloma mężczyznami”. We Francji, jak wynika z pracy dra Pierre Simona, do stosunków pozamałżeńskich przynajmniej 22 proc. mężatek (zdaniem autora książki rzeczywisty procent jest jednak wyższy, z tym, że „im młodsza zona, tym częściej szuka satysfakcji seksualnych poza małżeństwem”).

Znaczenie bardziej liberalne są dziś także poglądy na sprawę zdrady małżeńskiej, w USA potępia ją np. 3/4 ankietowanych kobiet i 3/5 ankietowanych mężczyzn. W Polsce, wg danych Hanny Malewskiej, 21,2 proc. ankietowanych kobiet nie uważa porzucenia kontaktów seksualnych za czyn godny potępienia. J. Marjański w pracy „Parafianie miejscy a normy moralne” pisze, że 32,3 proc. ankietowanych nie potępia zdrady małżeńskiej.

Zdaniem części naukowców zajmujących się tymi zagadnieniami, częściej dziś, niż dawniej pozamałżeńskie stosunki kobiet są następstwem społecznego, nacechowanego liberalizmem klimatu, sprzyjającego upowszechnianiu się przedmałżeńskich stosunków seksualnych.

1) W małżeństwach, gdzie kobieta pracuje, rozwodów są 4 razy częściej — pisał pariski „Le Monde”. 2) Ustawa o rozwodach w Szwecji z 1974 r. zmieniła całkowicie pojęcie niewierności małżeńskiej.

w ramach czy obok marksizmu

— stawianie teorii Althussera powinno wszak uwzględnić i to, co np. mówił z trybuny Kongresu Hegłowskiego w Moskwie (w 1974 r.): „Jeśli chcemy rozwijać teorię marksistowską, tzn. analizować nowe formy kapitalistyczno-imperialistycznego wyzysku i panowania, jeśli chcemy umocnić ściśle połączenie ruchu robotniczego i teorii marksistowsko-leninowskiej, musimy dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zajmować się teorią marksistowską teoretyczną (filozoficzną). Znacząco, że mamy kształtować ją przyjmując za punkt wyjścia proletariackie stanowisko polityczne poprzez radykalną krytykę wszelkich ideologii klasy panującej, a przede wszystkim tych, które zdolają przeniknąć do ruchu robotniczego”.

To jest deklarowana pozycja, z jakiej podejmuje swoją próbę „Czytania Kapitła”. Celem i deklarowaną intencją owej pracy ma być przywrócenie marksizmowi walorów teorii naukowej przede wszystkim — nie zaś „ideologii”, „światopoglądu”, „mku” — teorii spełniającej najcięższe wymagania stawiane nauce właśnie. I myślę, iż owa intencja i podjęta próba trzeba traktować jako ważną i pozytywną; także i to, że próba ową oceniam i definiuję opatrywać ją jako próbkę jakiegokolwiek możliwego dopiero do właściwym zapoznaniu się z całością jego prac.

Althussera nowe czytanie marksowskiego „Kapitła”, powróć do pytań zasadniczych — czym jest marksizm? co to znaczy, iż jest on nauka i jakie są jego konsekwencje? — nie może tu być popularnie wyjaśnione, nie tylko z racji ograniczonej objętości artykułu. Zresztą tematem głównym jest nie sama teoria ale właśnie „sprawa Althussera”. To, co wokół niej się dzieje, jak jest przyjmowana w różnych kręgach filozofów-marksistów i nie związanych, bądź wręcz wrogich marksizmowi, jest bowiem rzeczą bardzo charakterystyczną, iż — jak wskazywano — w owym „anty-Althusserowskim” froucie, wśród najostrejszych krytyków spotykamy filozofów o bardzo różnej skądinąd orientacji, więc np. L. Séve, A. Schaff, ale też i R. Garaudy czy H. Lefebvre, tak J.-P. Sartre, jak i zdecydowanie wrogi marksizmowi B. Aron.

Owa krytyka Althussera

może dowodzić właśnie doniosłości tej problematyki w marksizmie i (pośrednio) marksizmu we współczesnej filozofii w ogóle. Marek J. Siemek w numerze miesięcznika „Człowiek i światopogląd”, poświęconemu w całości tej problematyce (nr 2/77 — „Filozof niepopularny”), podkreśla, iż „nowszczość sprzeciwu wobec poglądów czytelniczków by-

IDEOLOGIE I UTOPIE

ALTHUSSERA

najmniej leżące nie stanowi żadnego dowodu ich merytorycznej słabości; za to jednak bez wątpienia świadczy o powszechnie odczuwanej potrzebie konfrontacji z tym i właśnie poglądami — a więc przynajmniej pośrednio wyraża uznanie ich wyjątkowej wagi raczej niż dyskwalifikację”.

Jest faktem — na co wskazują ci niebiedzi zjedzeni, bądź przynajmniej obiektywni — że koncepcje Althussera łatwo poddać zjadliwej krytyce, nawet „osmieszyc”. Sprytna temu zarówno wskazywana już sprawa wypracowywania dopiero tej wykładni, także prowokacyjne i skrajnie stawiane problemów, nieprzejęty język. Tak jest np. wówczas, gdy Althusser twierdzi, iż marksizm jest „ANTYEMPIRYZMEM”, „ANTYHISTORYZMEM”, „ANTYDEOLOGIZMEM” czy — szczególnie — „ANTYHUMANIZMEM”. Tak jest i wtedy, gdy zdecydowanie oświadcza, że marksizm „ZACZAŁ SIĘ” po 1845 r. (co każe odrzucić słynne marksowskie „Rekwizyty” z 1844 r.) etc. Można tu przyjąć metodę łatwego wykiwania tego typu twierdzeń, ale też można — sądzić, iż należy — spróbować przynajmniej zrozumieć, jaki jest rzeczywisty sens teoretyczny tych pozornie paradoksalnych tez. Można dostrzec tendencje polemiczne Althussera, to iż podejmuje on frontalny atak na dwa główne niebezpieczeństwa zafalszowania marksizmu, jakim jest odczytywanie go w perspektywie „abstrakcyjnego humanizmu” — z jednej, bądź — „ekonomizmu” z drugiej strony.

Alte można też otych polemikach uwikłać nie dostrzegając. Innymi słowy — można do owej koncepcji przystąpić z jawnym uprzedzeniem (i wiedzie do jej odrzucenia, co tu oznacza „wyklęcie dziecka z kąpieli”), ale można i z nastawieniem życzliwym, z gotowością pójścia tropem niełatwych przemyśleń Althussera (i wtedy, niezależnie od końcowego rezultatu — zgody lub niezgody na ten sposób uprawiania marksizmu — nie jest to trud bezowocny).

Solidaryzuję się więc z zdaniem W. Mejbaum, iż „sta pełnego wykorzystania inspiracji, jaką poglądy Althussera mogą stanowić dla dalszego rozwoju marksizmu, niezbędna jest nie tylko naukowa obiektywność, lecz również ten szczególny rodzaj życzliwości, jaką darzymy przyjaciół”.

SPOD WOKÓŁ ALTHUSSERA okazał się również swoistym „katalizatorem” charakterystycznej polaryzacji wśród polskich marksistów. To oczywiście temat na całkiem odrębny szkic, niemniej zachęcając do czytania Althussera, zachęcam także do przyjrzenia się dyskusji. I właśnie w zachęta do lektury mogłaby stanowić niezłą punktę do tematu „sprawa Althussera”. Myślę bowiem, iż niezależnie od wyników tego — nie pierwszego i oby nie ostatniego, bo stanowić to dowód żywotności teorii — sporu o istniejący marksizm, pytania jakie sformułował Althusser (właśnie pytania, a nie odpowiedzi) stały się ogromnie ważne. Zakoncząc słowami, którymi Althusser rozpoczął swój wykład na wspomnianym już Kongresie Hegłowskim:

„Mówiłem, że chodzi o to, iż Marks polecił podważenie nowej nauki — nauki historii — dodając, że jego odkrycie naukowe jest wydarzeniem teoretycznym i politycznym bez precedensu w historii ludzkiej. I precyzując, że chodzi tu o takie wydarzenie, którego już nie da się cofnąć”.

Fakt, iż można mówić o „sprawie Althussera” dowodzi przynajmniej tego, że właśnie w naszej epoce powróć do pytań pierwszych i badań podstawowych w marksizmie jest szczególnie potrzebny. Ale tu zaczyna się inny artykuł...



Przed szkolnym spektaklem. Fot. J. DRUZGAŁA

RZECZ W TYM, że PWST ma szansę szybkiego wyjścia z impasu. Ma szansę „zamienić” 1700 mkw. potężniejszą przestrzeń dla jej potrzeb przy ul. Boh. Stalingradu — na ponad 7 tys. mkw. w nowoczesnym, pięknym gmachu zaprojektowanym przez mgr inż. arch. Romualda Loegera... — tak pisał w lipcu 1976 r. w artykule podejmującym kwestię budowy nowego gmachu dla uczelni dość szczegółowo też opisywał warunki, w jakich przychodzić od lat ponad trzydziestu kształcić w Krakowie artystów scen polskich.

Czy coś zmieniło się od chwili drukowania w „GP” artykułu pt. „Zmowa milczenia? — czas podjąć decyzję w sprawie krakowskiej PWST”. Uprzejmie dwa lata, ja zaś spokojnie mogę przepisywać kolejne akapity publikacji... bo dla nikogo nie jest tajemnicą, że np. większość zajęć na Wydziale Reżyserii Dramatu odbywa się poza Szkołą... Szkoła pracuje w najgorszych — spośród trzech w Polsce tego typu uczelni artystycznych — warunkach, bo nawet korytarze warszawskiej PWST przy ul. Miodowej zajmują większą powierzchnię niż sale wykładowe, ćwiczeniowe krakowskiej placówki... ćwiczenia ruchowe, taniec — to konieczność.

Tymczasem zajęcia tego typu odbywają się nieraz i do godz. 24, bo szkoła zawsze musi się dostosować do wymagań gospodarzy (sala gimnastyczna wynajmowana jest u siostr Urszulanek), którzy i tak idą jej bardzo na rękę... do gabinetu rektora, sal wykładowych nieustannie wlewa się istna kakofonia dźwięków — pianie kogutów zmieszane z rykiem świni (w podwórku gospodarstwo), śmiechem i płaczem po sąsiedku bawiących się przed-szkolaków wokół zaciętych przez studentów PWST i tonami przez nich wygrywanych na różnych instrumentach... Wystarczy cytować? Chyba tak. Tym bardziej, że ważniejsze jest przypomnienie owej szansy (aż wstyd używać tego sformułowania), która stworzona kilka lat temu 190 osobom studiującym na Wydziale Aktorskim i Reżyserskim oraz 52 pedagogom PWST.

TOZ — a było to w roku 1970 — postanowiono krakowskiej Szkole Teatralnej przyjąć z pomocą w rozwiązaniu trudności lokalowych: przyznano jej wówczas budynek po Wzrost Szkoły Pedagogicznej przy ul. Straszewskiego. Uczyniły to zaś oficjalnie władze miejskie Krakowa. Ponieważ dla Szkoły — jak to się popularnie zwykło mówić — zapalilo się zielone światło (nawet uchwała KW PZPR z 8. IV. 1974 r. wyraźnie wypunktowała: „Jako wyjątkowo pilne zadanie należy potraktować remont i adaptację budynku dla potrzeb PWST”), władze uczelni niecierpliwie czekały na moment wykwatowania się dotychczasowych użytkowników, by jak najszybciej podjąć remont i adaptację starej kamienicy. Alłsiś nim to się stało a był już rok 1974 — eksperci orzekli, że ruhera z lat osiemdziesiątych XIX wieku, bez trwałych fundamentów, okropnie zagrożona, z drewnianymi stropami nie nadaje się do jakiegokolwiek przerobek. „Szkoda w nią topić społeczne pieniądze” — powiedzieli i udokumentowali na piśmie („dwupiętrowa kamienica z końca XIX w., nie uznana za zabytek, w złym stanie technicznym, co wcześniej czy później kwalifikuje ją do wyburzenia. W tej sytuacji nie jest brane pod uwagę adaptowanie obecnej kamienicy na cele PWST, które mogłyby objąć pełne uwzględnienie programu nowej funkcji obiektu przy zachowaniu istniejących dzisiaj elewacji” — pod okrągłą pieczęcią Stowarzyszenia Historyków Sztuki Oddział w Krakowie podpisali się: J. Trybowski, J. Lepiarczyk, Z. Beiersdorf, K. Nowacki, M. Rostworowski).

W tej sytuacji z pomocą PWST przy-zwo Ministerstwo Kultury i Sztuki. Przy-

TERESA BĘTKOWSKA WOKÓŁ PWST ZMOWA milczenia TRWA...

znano Krakowowi 120 mln zł na obiekt, w tym pełni powinien zaspokoić potrzeby artystyczne uczelni. Do pracy przystąpił architekt, właśnie Romuald Loeger, i zaprojektował efektowną bryłę ze szkła i aluminium — ale taką, która uwzględniała dotychczasową kubaturę kamienicy, a ponadto odpowiada wszystkim potrzebom wciąż rozwijającej się Szkoły. Aby wszystko było jasne — projekt został zaprobowany, oceniony pozytywnie (dowód: „Zarząd Rozbudowy Krakowa po rozpatrzeniu projektu na posiedzeniu Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej w dniu 10. III. 76 r. stwierdził, że przedmiotowy projekt odznacza się wysokimi walorami funkcjonalnymi i architektonicznymi i nadaje się do zatwierdzenia”). Pod dokumentem podpisał się główny architekt miasta Krakowa Marian Zawila).

MAMY ROK 1978. Szkoła Teatralna, ściślejsi rektor PWST prof. Jerzy Krasowski oraz dyrektor administracyjny Ryszard Juchniewicz mają opisać teżki dokumentów, wśród których jeden jest najważniejszy — decyzja (z 29. X. 76 r.) prezydenta m. Krakowa Jerzego Pełki, przesadzająca o lokalizacji nowego gmachu PWST, w której m. in. pisze: „zatwierdzam plan realizacji budynku PWST w Krakowie na terenie ul. Straszewskiego 22”. W piśmie tym sformułowano także warunki, z których Szkoła winna się wywiązać, i tak: w dalszych fazach projektowych należy kontynuować prace nad właściwym ukształtowaniem

architektonicznym obiekcie na tle istniejącej zabudowy. Od tego czasu zaprzestano zajmować się sprawą lokalizacji. Autor projektu, Loeger, podjął natomiast dyskusję z konserwatorami, historykami sztuki itp., proponując im aż trzy warianty elewacji nowego budynku. Jeden z nich wybrano zresztą jako punkt wyjściowy do rozważań, a kolejne jego wersje trafiły do Wydziału Ochrony Zabytków — do dyrektora Jerzego Kosowskiego, stamtąd do Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Dość powiedzieć, że owa wódrówka trwa po dzień dzisiejszy.

Zrozumiałe jest, iż w obecnej sytuacji różnych napięć inwestycyjnych owa inwestycja PWST trzeba nieco odłożyć. Są inne, bardziej palące potrzeby. Ale odłożyć, nie oznacza zupełnie zaniechać!

PEWNIENIE jest, iż w obecnej sytuacji różnych napięć inwestycyjnych owa inwestycja PWST trzeba nieco odłożyć. Są inne, bardziej palące potrzeby. Ale odłożyć, nie oznacza zupełnie zaniechać! PEWNIENIE jest, iż w obecnej sytuacji różnych napięć inwestycyjnych owa inwestycja PWST trzeba nieco odłożyć. Są inne, bardziej palące potrzeby. Ale odłożyć, nie oznacza zupełnie zaniechać! PEWNIENIE jest, iż w obecnej sytuacji różnych napięć inwestycyjnych owa inwestycja PWST trzeba nieco odłożyć. Są inne, bardziej palące potrzeby. Ale odłożyć, nie oznacza zupełnie zaniechać!

OWO — ZABAWA w ciuciubabki trwała. Prac nad założeniami technicznymi nowego gmachu zakończył się sposobem, bo sfera pozorowanych działań jest nie do przebrnięcia. Nasuwa się jednak pytanie: czy mamy prawo patrzeć obojętnie co dzieje się w krakowskiej PWST? Czy nie potrafimy naprawdę przewidzieć skutków, jeśli w najbliższych latach uczelnia teatralna w dalszym ciągu nie będzie miała warunków do pracy? Na Szkoła Teatralna w Krakowie poważny dorobek — uszanujemy go, jest to wszak nasz, społeczny, interes.

STEFANA RACHONIA można zastać prywatnie przy jego ulubionych zajęciach, którym poświęca się z pasją w chwilach wolnych od pracy. Wychiniemia sztuki w majsterkowaniu, filmowaniu i fotografii.

Wszyscy spragnieni byli muzyki, która wnosiłaby trochę odprężenia i ukojenia po tym trudnym okresie. Chętnie słuchano czegoś weselszego, przyjemnego dla ucha.

Na Targowej, w małym studio radiowym, w 4-ciasnych pokojach, w bardzo trudnych warunkach go Radia Pierwsze próby, przygotowania i występy. DZIS orkiestra liczy przeszło 80 osób, ma na swoich komcie wiele turnover artystycznych po kraju i za granicą. Grata w Związku Radzieckim, w Wielkiej Brytanii, w Republice Federalnej Niemiec. Ale przede wszystkim gra dla swoich najbliższych słuchaczy zgromadzonych przy radiodiodmiotkach. Repertuar orkiestry jest bardzo zróżnicowany, od utworów symfonicznych i melodii popularnych do muzyki typowo rozrywkowej, a nawet tanecznej. Orkiestra Stefana Rachonia występuje w najwybitniejszej solistej i zagranicą.

W PRACY zespołu wy-czuwa się pasję wspólnego muzykowania i poświęcenia bez reszty muzyce. Tym potrafił zarazić wszystkich Stefan Rachon, bo — jak sam mówi — żeby dobrze grać nie wystarczy być dobrym muzykiem, ale trzeba muzykę mieć w sercu.

ORKIESTRA oraz DYRYGENT

Wielu milionom słuchaczy radiowych artysta znany jest jako szef i dyrygent Orkiestry Polskiego Radia. Ale niebyle osób wie, że Stefan Rachon studiował w Klasie skrzypiec w Warszawskim Konserwatorium pod kierunkiem profesora Ireney Dubiskiej oraz dyrygenturę w legendarnym już dziś Grzegorza Fitelberga. Po ukończeniu Konserwatorium był koncertmistrzem w Filharmonii lubelskiej oraz grał w operze. Był to pierwszy romans artysty z klasyczną muzyką, do której po latach powrócił i został jej wspaniałym dyrygentem.

OKRES występów w orkiestrze pozwolił na zdobycie swoistych doświadczeń zawodowych, na poznanie zespołu „od środka”. Po wywołaniu Warszawy Stefan Rachon występował jako solista, a równocześnie myślał o stworzeniu orkie-



Stefan Rachon na próbie orkiestry w radio. Fot. CAF — SOKOŁOWSKI

PO RAZ PIERWSZY W KLASYCZNYCH PSALACH BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH W POZNANIU UMIESZCZONO INDIAN-SKIE CANOE; łódź ta stoi opodal odzianego w barwne szaty czarnownika, w rytualnej masce. Obok — egzotywnie stroje, figurki muryjskich i indiańskich postaci, broni, ozdoby...

W ARTO PRZYPOMIENIE, że dotychczasowy plan pracy jest imponujący. A Fiedler napisał 26 książek, które wyszły w ponad 8,3 mln egzemplarzy, w 295 wydaniach, z czego 139 wydań ukazało się za granicą. Książki te tłumaczono na języki: angielski, francuski, szwedzki, holenderski, niemiecki (w Szwajcarii i NRD), portugalski, słowacki, czeski, rosyjski, węgierski, słoweński, rumuński, serbsko-chorwacki, litewski, ukraiński, bułgarski, hebrajski, estoński, macedoński, grecki i lotewski. Były powstanie wielkopolski w okresie 1918-1919 Arkady Fiedler odbył w 1927 r. pierwszą wyprawę do Norwegii. Po tym, niemal już rok po roku — wyprawy mające na celu zbieranie

U autora „Dywizjonu 303”

fauny dla muzeów w Poznaniu i Warszawie oraz podróże do Brazylji, nad Amazonkę, do Peru, Kanady, na Madagaskar. W 1939 r. na Tahiti zastała go wojna, wraca więc do Europy i wstępuje do Wojska Polskiego we Francji, dzieląc losy walczących Polaków w tamtych latach w Anglii i na polskich stłkach handlowych. Te lata, po pierwszych walkach „przedwojennych” takich jak „Przez ułki i poroby Dniestru”, „Bicho — moją brzytew przyjacielu”, „Wśród Indian Korobów”, „Ryby śpiewają w Ukajali”, „Kanada pachnąca żywicą”, „Zwierzęta z lasu dziewięcizę”, „Zdobymy Amazonkę” — przyniosła „Dywizjon 303”, książkę o bohaterstwie walce lotników polskich w bitwie o Anglię oraz „Dziękuję ci kapitanie” — o polskiej marynarce handlowej w czasie wojny. Po wojnie autor powrócił w książkach do swych pasji podróżniczych, odwiedzając zarażem stare szlaki i odkrywając nowe obszary Dalekiego Wschodu, południa i zachodu.

— 60 lat pracy literackiej i to pracy na pełnym wciąż biegu, a 83 lata życia — powiedział A. Fiedler — to chyba niezłe osiągnięcie człowieka. Człowieka, który mimo że urodził się w słabym Poznaniu, był od najmłodszych lat zagorzałym marzyicielem i takim do dziś pozostał; ale marzyicielem, który potrafił swe marzenia realizować. Stąd może egzotyczne rzeki, stąd Amazonki, Mekongi i lasy pachnące żywicą i ryby śpiewające, a co najważniejsze — stąd serdeczna przyjaźń z ludźmi o wszelkich kolorach skóry.

GDYBY MI KTOŚ KAZAŁ WYBIERAĆ pomiędzy Fredrą a Bliźniakim, zacząłbym się zastanawiać, czy jest to pytanie serio — czy tylko próba, nie dość zakamuflowana, wystrzachu mnie na przyszłowiego dudka. Cóż to bowiem za wybór, jeśli jedno nazwisko przypomina ojca komedii polskiej, podczas gdy drugie wiąże się z średnio-rzeczywnym autorem przeciwnych komedijk?

Toteż, kiedy usługuję w podobny sposób zestawiać np. Bałuckiego z Zapolską, czy Perzyńskim lub Rittnerem — zawsze opowiem się — na terenie komedii obyczajowej — za ostatnią trójką (i to w cytowanej kolejności) oznaczając Bałuckiego na końcu tej listy. Oczywiście w przypadku, gdyby mi taką właśnie listę autorów przedstawiono. Nie sądzę zresztą, żeby odkrywał Amerykę i szokował swoim wyznaniem znawców komediopisarstwa z końca ubiegłej epoki i początków naszego wieku.

Ale nie wdawajmy się w jałowe spory. Nikt chyba nie zaprzeczy, że najczęściej warsztatem pisarskim z tego grona, na gruncie komediowym, zabłysnęli Perzyński i Rittner, zaś

największą drapieżność dramatyczną, połączoną ze zjadliwą satyrą społeczną (na owe czasy) wykazała Zapolska. Ona także umiała do komedii wpleść elementy bliskie francuskiej farsie bulwarowej — choć akurat na tym polu zabrakło jej galijskiego esprit a pozostała rubasność galicyjska. I jeśli nawet pod względem ambientu literackim można Zapolskiej zarzucić pewne uchybienia natury intelektualnej, to przynajmniej parę komedii („Dulski”, „Skiz, Ich czworo”) daloby się zaliczyć do dramaturgii tego gatunku nie rezygnującej z ambitniejszego uję-

acz niedoskonałego, w sensie artystycznym. Że nie jest to Fredro, ani nawet Zapolska, wiedzą kierownicy teatrów ponad wszelkie wątpliwości. A, że tkwi w Bałuckim — skromny, bo skromny — satyryk mieszczańsko-ziemiański przywar, niezapewne obcych (choć inaczej dziś występujących) psychice społeczeństwa, więc od czasu do czasu trafia na scenę i poprzez scenę, jako farsopisarz łatwo przyswajalnych aluzji oraz aluzji, które mkną ku widowni na fali prostych skojarzeń tekstu „retro” z podtekstami całkiem współczesnymi.

geruje tekst drukowanego programu teatralnego, śmiał wątpić. Mamy do czynienia raczej z serią obrazków krotkochwilnych z życia starszych poigrypków i młodszych bawidamków oraz pozerów prawujących do znużenia o „pracy dla odczynny” — bez pokrycia w realiach. Wszystko podlane sosem melodramatycznym w wątkach miłosnych, wedle schematu fars bulwarowych. Nie przeczę, że występują tu akcenty satyry społecznej — ale spłaszczone i rozmydłone w uproszczonych śmieszkach czy gagach. Do miary uogólnień gogolowskiej droga jeszcze daleka. Tym niemniej komedijka Bałuckiego, w moim przekonaniu, z pewnością przetrwała niewyszukany humor Naszego Kauderskiego Wieźana, pozycji granej na tej samej scenie, nie wiadomo właściwie na zasadzie jakiego wyboru repertuarowego.

CZEŹKIE CZASY przygotował dla Teatru Ludowego Kazimierz Witkiewicz. Dokonał więc w tekście, zmienił jego układ i zagrał spektakl wedle kanonów farsowych. Tyle, że nieco zmodyfikowanych pod widownię dnia dzisiejszego. Budzi tedy utwór Bałuckiego śmiech i chichoty wśród publiczności, aktorzy mrugają oczami do odbiorców, zwracając się często wprost do słuchacza — a na te ich blazendy i łwędzie przedzierna się moralizatorski ton (czy tonik) prawdziwej satyry. Czy ta dawka wystarczy, aby uznać pozycję sceniczną, godną ambicji artystycznych teatrów rozbudzającego podnieć umysłu i wyobraźni swojego widza, to inna sprawa.

Reżyser stara się wywiązać z roli zabawczaka farsowego, jak może najlepiej. Trzeba przyznać, że akurat Witkiewicz zna tajemnicę (?) powodzenia tego gatunku w teatrze i nie dopuszcza do nagminnego przekraczania granicy aktorów przedświatłowej, skąd tylko krok ku zmierzaniu orsz grez pod publiczność. Nie znaczy to, że niektórzy wykonawcy — zamiast umowności stylu farsowego — nie stosują chwytów gry ula-

twionej. Są one niewątpliwie pochodną braku obycia z francuskimi wzorami bulwarówek lub rodzimego nieurodzenia na tym gruncie, czy wręcz wynikają ze zbyt wąskiej sprawności warsztatowej. Co, oczywiście, obniża rangę nawet tak niewyszukanego rozrywki z moralą, jakim chce być relaksowe przedstawienie Ciężkich czasów.

NALIEPIEJ radził sobie z konwencją farsową sam reżyser, jako odwoławca roli Zurzyły, gospodarę hreczkosieja, lekceważonego przez obojętne nierobów, w czym sekundował mu jego sceniczny syn Karol (KRZYSTOF GORECKI) w końcu zszewszy konkurent do ręki panny Lechickiej (ZDZISŁAWA WILKÓWNA), córki snoba (ANDRZEJ GAZDECKA) i siostry Juliusza — niepcenia, zresztą granego bez lekcji i wdzięku przez MARIANA JASKULSKIEGO. Niezła dyspozycja ośmieszania swego bohatera zaprezentował WIEŚLAW TOMASZEWSKI jako fanfaron Bajkowski i NINA REPETOWSKA, utrzymująca styl (czy styl) farsowy niezbyt cnotliwej, wiedeńskiej przyjaciółki Juliusza. Groteskowa postać Kwaskiewicza, pozującego na galicyjskiego lorda, wyposażył ANDRZEJ KOZAK w całę bogactwo zewnętrznej komizmu. Szkoda, że nie zawsze przetrwał dyscyplinę środków wyrazu. Natomiast rolę jego syna Leonida (JERZY SZOZDA), acz zabawna w pomysł, choć nacągana pod współczesność w ubiorze hippisa-trefnisia oraz sposobie mówienia, bardziej przypomina kłowniada, aniżeli nawet farsową próbę parodi i kabaretu Olgi Lipińskiej (pianista), Scenografię prawie naturalistyczną wewnątrz dworskich projektowała ZOFIA BODAKOWSKA.

W sumie Ciężkie czasy nie wyszły wyraźniej poza ramy zabawy z „przytupem”, mimo ambitniejszych założeń pouczającego rozrywki, złączonej z chwilą zadumy, nad... dziwną trwałością niektórych, szkodyliwych dla narodu przez całe wieki, wynaturzeń pojęć i działań pewnych kręgów naszego społeczeństwa. Choć czasy się zmieniają.

JERZY BOBER

TEATR

BALUCKI I FARSZA

cia satyrycznego problematyki obyczajowo-społecznej.

A Bałucki? No, właśnie — jak dzisiaj spojrzeć na tego krakowskiego autora popularnych komediofars (Grube ryby, Dom otwarty, Klub Kawalerów)? Jeśli wymieniam akurat te trzy sztuki z nieco dłuższego rejestru twórczości pisarza liczące i chętnie grywane na przełomie XIX i XX wieku, to dlatego, że przebrnęły one również próg naszego stulecia — utrzymując się w repertuarach teatralnych po I i II wojnie światowej. Wprawdzie ostatnio coraz rzadziej, ale jednak nie zniknęły całkowicie ze scen kinowych. Myślę, że o obecności Bałuckiego w ówczesnym teatrze współczesnym zdecydowały przede wszystkim braki rodzimej farsy bulwarowej. A w każdym, razie czegoś pokrewnego,

NA TEJ ZASADZIE chyba wystawił Teatr Ludowy w Nowej Hucie mniej znaną od innych komedijk Michała Bałuckiego „Ciężkie czasy”. Osnową tej sztuki jest głupota, lokalistwo i snobizm „zagraniczne” środowiska ziemiańskiego. Ubodzy duchem, a często zrujnowani materialnie, bohaterowie farsy prześcigają się w wydatkach (zastaw się i postaw się!) na przyjęcie jakiegoś księcia, depcząc po drodze starszych, schlebając możniejszym, intrygując i zapędzając swe życie publiczne (i osobiste) gadulstwem oraz pańskimi gestami — podczas gdy w istocie są grupką nierobów i karierowiczów. Ich farsowa głupota, otępienie moralne — sięgają także w sferę uczuć i przetargów, choćby przy kojarzeniu małżeństw.

— Czy jest to satyra na miarę Gógola, jak su-



MICHAŁ WIŚLICKI

AFRYKA

POLE ROZGRYWKI

„AFRYKA STAŁA SIĘ DZIŚ NAJWIĘKSZYM W ŚWIECIE POLEM ROZGRYWKI”. Ta ocena sytuacji w Afryce, dokonana przez dziennikarza afrykańskiego tygodnika „Jeune Afrique” utrzymuje się w nazbyt dramatycznym tonie, ale nieodrobiona. Wielu afrykanistów bowiem wychodzi z założenia, że w wyniku pogłębiających się konfliktów politycznych i wojskowych na kontynencie dojść tam musi do ostrzejszej, niż dotychczas, konfrontacji między siłami postępu i reakcji.

Równoległe z procesem radykalizacji, obejmującym swym zasięgiem liczne kraje afrykańskie, zarysowują się tendencje do przyjmowania przez niektóre państwa tego kontynentu kapitalistycznej formuły rozwojowej. Reprezentantami tej orientacji są m. in. Zair i Wybrzeże Kości Słoniowej. Państwa te łączą kilka analogii: obydwa rozwijają się w oparciu o posiadane surowce mineralne lub inne bogactwa, mają stosunkowo dobre rozwinięty przemysł, wysoki — w porównaniu z innymi krajami kontynentu — dochód narodowy na głowę mieszkańca, wreszcie — ukształtowaną klasę burżuazji narodowej, z aspiracjami przenoszenia na rodzimym gruncie choćby namiastki ekonomicznych rozwiązań, typowych dla rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Elita rządząca w obu krajach stworzyła sprzyjający klimat również dla obcego kapitału.

ZAIR NALEŻY DO TYCH KRAJÓW, KTÓRE NATURA HOJNIE WYPOSAŻYŁA W CENNE SUROWCE — jest największym na świecie producentem diamentów przemysłowych, dostarcza ok. 70% wydobytanego na świecie kobaltu, 10% miedzi, produkuje się tam również znaczne ilości cynku, złota, kadmu, cyny, niklu, chromu, manganu, wolframu oraz uranu.

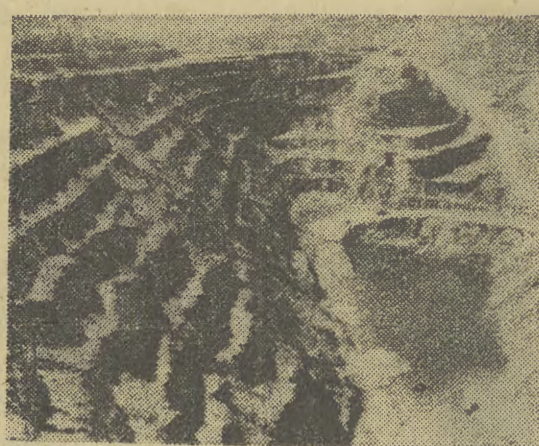
Tzw. „rewolucja autentyzmu”, przeprowadzana w Zairze przez pewien czas pod patronatem prezydenta Mobutu, utraciła dawno nawet swój propagandowy blask. Po fali „zairyzacji”, realizowanej najczęściej przez niekompetentnych pełnomocników i zdanej całkowicie na żywioł, nastąpiły gwałtowne zmiany w zairskiej koncepcji

obrony swej niezależności. Prezydent Mobutu dokonał w tej kwestii zwrotu o 180 stopni. Do Kinszasy powrócili Belgowie, byłym kolonialnym właścicielom zwrócono już sto upaństwowionych uprzednio przedsiębiorstw przemysłowych i dużych firm handlowych. Jeśli chodzi o resztę stanu posiadania byłej metropolii — obszerny program denacjonalizacji przewiduje w perspektywie całkowity jego zwrot.

Innym, kto wie czy nie bardziej od Belgów ceennym partnerem, są dziś dla Zairu Stany Zjednoczone. Ich zaangażowanie w sprawę Kinszasy ma już swoją tradycję. Mało znanym szczegółem jest fakt użycia uranu, uzyskanego z blendy wydobytej w byłym Kongu Belgijskim, do produkcji pierwszej amerykańskiej bomby atomowej. Kobalt eksploatowany w Zairze wykorzystywano w amerykańskim przemyśle ceramicznym, a ostatnio kosmicznym oraz przy budowie zakładów atomowych. Tygodnik „Nation” wylicza, że koncerny amerykańskie zainwestowały w Zairze ok. 250 mln dol. m. in. General Motors montuje tam swoje samochody, Goodyear — posiada fabrykę opon samochodowych, Morrison-Knudsen buduje linię przesyłową wysokiego napięcia Inga — Szaba. Stany Zjednoczone udzieliły ponadto Zairowi kredytów w wysokości 500 mln dol.

Obecność USA w Zairze widoczna jest nie tylko w dziedzinie gospodarczej. W Waszyngton, w imię tradycyjnego sojuszu z Kinszą, w pewnych sytuacjach steruje polityką prezydenta Mobutu. Kiedy np. ważyły się losy byłych portugalskich kolonii w Afryce, przywódcą Zairu nie szczędził wysiłków, aby elementem prozachodnim ułatwić przejście tam inicjatyw.

Do roku 2000 Zair zrzeczygował z jurysdykcji nad częścią swego terytorium (150 tys. km kw., w przybliżeniu stanowi to 3-krotną powierzchnię Belgii). Usadowiła się tam znana zachodniomorska firma OTARG (Orbital Transport and Rocket AG), która — w ramach koncepcji na wyłączonej eksploatacji tego terenu — rozpoczęła już budowę instalacji rakietowych, lotniczych i całego kompleksu obiektów pomocniczych.



Kopalnia miedzi w Zairze. FOT. CAF — PHOTOFAX

DRUGA, KTÓRĄ KROCZY DRUGI Z WYMIENIONYCH WYŻEJ KRAJÓW — WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ — charakteryzuje się uboższą już mieszaniną obcych interesów. Krajen, w zasadzie podlega sferze wpływów byłej metropolii kolonialnej — kapitał francuski nadal kontroluje 2/3 przemysłu i handlu, a specjaliści francuscy stanowią 70% wszystkich obokrajowców, zatrudnionych w różnych dziedzinach gospodarki Wybrzeża Kości Słoniowej, bazującej na surowcach roślinnych i leśnych (drewno, kakao, kawa, oleje palmowe, kaczuk).

„Niektóre elementy, określające sukcesy Abidżanu — pisał brytyjski „Financial Times” — są negatywnie oceniane przez bardziej postępowe lub socjalizujące kraje afrykańskie. Przede wszystkim chodzi o zależność od technokratów francuskich, nadmierny liberalizm wobec obcego kapitału, lansowanie nie skrupowanej, wolnej konkurencji.”

Prezydent Houphouët-Boigny od siedemnastu lat powtarza niezmiennie: nasza „prosperity” zależy przede wszystkim od zagranicznych inwestorów.

Za pieniądze można kupić technologię, komfort, nawet poważanie czy czasowy pokój społeczny — pisał w jednym ze swych artykułów znawca problematyki Trzeciego Świata, Wojciech Gieliński. Nie można jednak kupić zdrowych podstaw życia społeczno-ekonomicznego ani racjonalnej polityki. Refleksja ta odnosi się nie tylko do Zairu i Wybrzeża Kości Słoniowej, ale także do niektórych krajów Afryki roku 1978.

W reprezentacyjnej hali wiedeńskiego Dworca głównego trząsą sobie obok siebie, w całkowitej złości, dwie wiotryny: pierwsza jest właścicielką naszego „Orbitu” i zechcą do odwiedzenia Polski, druga natomiast reklamuje sklep „Warsu”, którego jednak — wbrew pozorom — właścicielem sklepu jest pan, znający z polską duszą i polski język, Pomieszczal w swojej wiotrynie słuchaj i słuchaj, a także widoczną z daleka karteczkę, „Polacy! Tyłko u nas najlepsze rajstopy. Przyjmujemy zamówienia i wysyłamy starymi wypracowany plan mający ułatwić przyjeździe do magazynu z wszelkimi dobrami ciuchowymi...”

Owo sklep „Warsu” znajduje się blisko centrum, jest lokalem prapra reprezentacyjnym jednak nie tutaj pomieszczali swoje „handeli” drobni sklepikarze władający znakomicie, chociaż z typowym akcentem, językiem polskim. Tych ostatnich szukać należy na Mexico Platz...

Kiedy wyjeżdżałem do Wiednia znalazłem wspaniałomyślnie wyposażony mój w plan stolicy Austrii. Przejadając starannie używany arkusz zauważyłem nakreślony grubą kreską krzyżyk pod napisem „Mexico Platz”. Zainteresowany zapytałem moich ofiarodawców dlaczego właśnie to miejsce Wiednia zasługuje na szczególniejszą uwagę. W odpowiedzi usłyszałem: idź to zobaczysz. Pośzedłem.

JANUSZ HAŃDEREK

MEXICO PLATZ

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WIEDNIA)

O iległocie spora. Trzeba pokonać ileś tam uliczek i ulic, aby ureszeć do Mikudzie-sięciu minutach dotrzeć z centrum na brzeg Dunaju. Gdy w końcu znalazłem się na owym „meksykańskim” placu natychmiast uzbudziłem zainteresowanie kilku panów kraczących się tutaj pozornie bez celu. Tylko sobie wiadomym sposobem odgali, że przyjeżdżam do Wiednia ze „słowińskiego” strefy. Dwoch z nich podszedło do mnie bezceremonialnie. Najpierw było „dzień dobry”, a potem jasne w treści pytanie: czy ma pan do sprzedania brylanty? Brylantów nie miałem, jednak panowie nie zrażeni pomyłką w ocenie moich finansowych zasobów pytali dalej. Tym razem chodzili o kryształowy zapotrzebowania. Przy drugim więc „nie mam” moje akcje u nagabywały wyraźnie spady, jednak dla spokoju sumienia zapytałem o wódkę i amerykańskie papierosy. Tych także nie miałem. Pano się popatrzyli więc na mnie oczyma pełnymi politowania i nie mówiąc już „do widzenia” poszli sobie.

Tego dnia nie danym mi było spokojne poznanie „uroków” Mexico Platz. Ledwie handlarze od brylantów i kryształów wrócili na swój trakt gdy zataczony zostałem przez kolejnego pana witaającego mnie także oczyszczenie po polsku. Mój nowy rozmówca nie ustawał nawet krzyć tego, że jest naganiancem. Głosem pełnym zachwytu zaczął zachwalać sklep pani Rozenthal, która specjalnie dla polskich klientów sprowadza towary w najlepszym gatunku, Polskę kocha, po polsku mówi i o Polsce zapomnieć nie może. Nie, nie muszę wcale nie kupować. Wejść do sklepu jednak mogę. Nie mi to przecież nie szkodzi, a pani Rozenthal mają wzięty bardzo się ucieszy.

Wprowadził mnie do sklepu, właśnie otworzył drzwi, a potem ulotnił się. Teraz reszta należała już do właścicielki. Pani Rozenthal wita mnie uprzejmym uśmiechem, dobrą polszczyzną i pyta mnie o nowiny z kraju. Gwarzy mi sobie szylingi jak drobny znajomi o sprawach obywateli nie wspomniąc nic o interesie. Dopiero po chwili pada ostrożnie: a ile ma pan pieniędzy? Robię mię jak dobry, dowiódzowy turysta i pani Rozenthal uznaje, że jakiegoś tam szylingów to portfela, mieć muszę i nie należy straszyć mnie zbyt obcasową finansową dociekliwość. Niech więc obejrzą sobie towar.

Podła, pudalka, pudeleczka. W tekturowych pojemnikach wymieszane suwetry i suweterki, biustonosze i majtki, z boku długopisy, skarpetki i skarpetki. Dużo tego, a cały ten ślepek jakże inny od okazalich magazynów z centrum miasta przypominają trochę lokal gązle to i mydło i powiódł kupić można...

Grzebie w tekturowych pojemnikach, wytyczam czas to nowe towary nie zdradzając jednak większego zainteresowania żadnym wytwor-

zem przemysłu lekkiego. Pani Rozenthal, przyznać to muszę, zachowuje się jak kupiec znakomity nie zrażając się moim wybrzydzeniem. Zachwała, pomaga, prezentuje. Interes jest interesem i wymaga od właścicielki „handelu” rozmaitych potętecek. Jednak i pani Rozenthal nie wytrzymuje gdy po dłuższym czasie stwierdzam, że chyba nie nie kupię u niej gdyż u innych sklepach, tych w centrum, widziałem towary w lepszym gatunku. Tak, tak — ripostuje właścicielka — widziałem to może i widziałem ale czy zwrócić uwagę, na cenę? U niej jest wszystko tańsze, towary sprowadzone pod kątem możliwości finansowych przybyszów z Polski. Zresztą czy przyjeżdżam do niej by kupić coś dla siebie czy interesuje mnie hurt? Bo tutaj załatwia się przede wszystkim sprawy w dużej ilości. Towar wysyłany jest w paczkach na adres babci emerytki, dziadzia rencisty by można było celną nitkę uzyskać. Potem wszystkie ujedrę do komisur. Towary są więc takie jakie są. I ona musi zarobić i kupować.

Pani Rozenthal mówi szybko i dużo. Nie wie dlaczego ale ostatnio Polacy bardzo stali się wymagający. Taki to kilkadziesiąt dolarów ma w kieszeni, a myśli że w Wiedniu cuda zwołuje. Dolar w Wiedniu to nie dolar w Polsce. Tu, za dolara, to ledwie butelka coca-coli wypije. Kiedyś więc, wcale nie tak dawno, to dla pani Rozenthal czasy były lepsze. Przyjeżdżali Polacy brali to co im pod nos podrykali i jeszcze szczęśliwi byli, że po polsku interesy się z nimi załatwia. Potem przyszła umowa o tu-

rystycznym ruchu bezwizowym między Polską a Austrią. Pani Rozenthal i konkurencja z Mexico Platz zacierała ręce, że teraz dopiero to będą kokosy. Wigiej Polaków w Wiedniu, a więc i wigiej szylingów w sklepowej kasie...

Rzeczywiście, Polaków wigiej do Wiednia przyjeżdżać zaczęło ale obroty na Mexico Platz nie podkoczyły gwałtownie do gór. Wzrósł przeciętnie, spadły natomiast, Polacy wali ci Polacy. Do sklepu to nawet, zniknęła w sezonie, tłumnie przychodzą ale nie uszczęplają kupują. Szciskają te swoje szyling w kieszeniach i wydawać ich nie myślą. Za to jak grzybną, tak jakby u siebie w domu w sklepach to cuda mieli. Na szczęście ma pani Rozenthal jeszcze swoich „hurtowników” co składają u niej sensowne zamówienia. Dobry i stary klient. Chociaż... Chociaż i oni ostatnio skrzyżują się, że koniunktura w komisach na towary „prosto z Wiednia” już nie taka jak kiedyś. No, ale to może wszystko się jeszcze odmieni na lepsze. Interes wymaga cierpliwości i przede wszystkim cierpliwości.

Właścicielka witała mnie ciepło i serdecznie — tegna zimno i obójtnie. Coś, nie zasłużyłem sobie na względy bo nie nie kupiłem. Pani Rozenthal i jej sąsiad z Mexico Platz czekają za ladą i na klientów i na lepsze czasy. Wyjeżdżali z Polski przed niewielu laty. Nie rozumieją, że w tym czasie coś się jednak w naszym kraju zmieniło.



Mexico Platz leży daleko od eleganckiej Kärntnerstrasse.

„STRZELAŁEM DO WSZYSTKIEGO CO CZARNE”

Byli oficerowie i żołnierze Bundeswehry znajdują się obecnie jako najemnicy w szeregach armii rasistowskiego reżimu ro-



dezyjskiego. Potwierdza to opublikowany ostatnio przez tygodnik zachodniomorski „Welt am Sonntag” reportaż z Salisbury.

Opowiada się w nim m. in. o spotkaniu z najemnikiem Rolfem Kaufeldem, który do roku 1974 w randze porucznika służył w batalionie pancernym 144 Bundeswehry w Koblenz. W rozmowie z reporterem Kaufeld nie omisszał się pochwalić: „Już 16-krotnie zetknąłem się z nieprzyjacielem”, a o tych „kontaktach” powiada: „Strzelałem po prostu do wszystkiego, co wydawało mi się czarne”.

PSM ZAPRZĘGIEM DO BIEGUNA POŁNOCNEGO

36-letni Japończyk, Naomi Uemura, sandała z psim zaprzęgiem zamierza rozpocząć wyprawę do Bieguna Połnocnego 140-trzeci tam w połowie maja. Już przed dwoma laty takim właśnie zaprzęgiem przebył on samotnie trasę z Grenlandii do Alaski, długości prawie 7 tys. km. poprzez śnieżne pustkowiec północnej Kanady.

Uemura poleci do Kanady, by tam przed swą wyprawą skompletować sprzęt i psy. Droga powrotna z bieguna — oczywiście jeśli osiągnie swój cel — poprowadzi go z północy na południe

zobaczcie Biegun Południowy.

Ślady Praczelowieka

Archeolodzy NRD z uniwersytetu w Dreźnie dokonali w ubiegłym roku około stu interesujących odkryć, świadczących o historycznym jak i prehistorycznym osadnictwie ludzkim w rejonie obecnych okręgów Dreżno, Lipsk i Karl-Marx-Stadt. Najbardziej sensacyjnym odkryciem pod koniec roku 1977 były narzędzia praczelowieka sprzed około 250 tys. lat. Natknięto się na nie w odkrywcę węgla brunatnego na południe od Markkleeberg na głębokości 8 m. W koflinie napełnionej żwirami polodowcowym, znaleziono m. in. noże i topory kamienne oraz krzemienie, służące do obróbki fińskich narzędzi. Dotychczas bardzo rzadko natrafiano w Europie środkowej na tak znaczną ilość materialnych śladów człowieka neandertalskiego z epoki górno-

go plejstocenu.

Wynagrodzenie pracowników wg nowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników przemysłu energetycznego.

Z tytułu zatrudnienia w energetyce pracownikom przysługują świadczenia:

- ◆ zniżka na energię elektryczną
- ◆ ekwiwalent za deputat węglowy
- ◆ karta energetyka.

Pracownikom zamiejscowym, korzystającym z kwater zakładowych, przysługują:

- ◆ diety delegacyjne
- ◆ zwrot kosztów przejazdu do stałego miejsca zamieszkania dwukrotnie w ciągu miesiąca, łącznie z jednym dniem wolnym od pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Kierownik Grupy Robót ZRE na terenie Elektrociepłowni Kraków-Lęg, ul. Ciepłownicza nr 1, tel. 445-60 do 65, wewn. 55, względnie Wydział Kadr Elektrociepłowni Kraków-Lęg.

K-1282

Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie ogłasza KONKURS

na stanowisko głównego księgowego. Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie i 6 lat pracy, w tym 2 lata na stanowisku kierowniczym lub średnie wykształcenie i 10 lat pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materialnego Budowlanych.

Podania, wraz z odpisami obowiązujących dokumentów, należy składać pod adresem:

— Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie, ul. Szczępańska nr 2 — telefon 210-47.

K-1698

NA ŚWIATOWYM RYNKU ZŁOTA oczekiwany jest w bieżącym roku systematyczny wzrost cen tego kruszcu — przypuszczalnie do 200 dolarów za uncję (28,3 grama), wobec około 170 dolarów obecnie. Według oceny ekspertów amerykańskich, wszystkie kraje kapitalistyczne i Trzeciego Świata w 1978 roku zużyją ogółem 1.500 ton złota o rynkowej wartości około 10 miliardów dolarów, z czego prawie 80 proc. — do celów przemysłowych (technicznych i jubilerskich).

POMYŚLNYM BILANSEM zakończył się rok 1977 w handlu zagranicznym Francji. Eksport tego kraju wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o ponad 17 proc., ale w grupie towarów przemysłowych — aż o 28 procent. Podczas gdy w 1976 roku Francja miała ujemne saldo obrotów handlowych z zagranicą — 1 to w wysokości pół miliard-

ŚWIAT SIĘ KRĘCI

da franków, rok 1977 zamknęła nadwyżką wpływów dowozowych za eksport nad wydatkami, ośa import w kwocie 1 miliarda franków.

ŚWIATOWE WYDOBYCIE ROPY NAFTOWEJ wykazało w ub. roku 3-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem 1976 i wyniosło 3 025 mln ton. Oto dziesiątka największych producentów: ZSRR (852 mln ton), USA (463 mln ton), Arabia Saudyjska (453 mln ton), Iran (276 mln ton), Wenezuela (116 mln ton), Irak (111 mln ton), Nigeria (104 mln ton), Libia (100 mln ton), Kuwejt (94 mln ton), Indonezja (83 mln ton).

PONAD MILIARD DOLARÓW uzyskała w roku 1977 Finlandia za eksport usług budowlano-montażowych, zajmując w tej dziedzinie jedno z czołowych miejsc w Europie. Największym odbiorcą fińskich usług tego rodzaju jest Związek Radziecki, który przy pomocy przedsiębiorstw z Helsink buduje m. in. duży kompleks górniczo-hutniczy Kostamuksha w Karelii z osiedlami na 25 tys. mieszkańców. Fińskie ekipy budowlano-montażowe pracują także na Biskim Wschodzie, w Afryce, w niewielkim zakresie również w Europie zachod-

niej.

ZAKŁAD REMONTOWY ENERGETYKI informuje o utworzeniu stałego KIEROWNICTWA GRUPY ROBÓT na terenie Zespołu Elektrociepłowni Kraków-Lęg, do wykonawstwa prac modernizacyjnych i remontowych.

W związku z tym ZRE zatrudni zaraz:

- ◆ MONTERÓW-SŁUSARZY maszynowych i konstrukcyjnych
- ◆ SPAWACZY autogenicznych i elektrycznych
- ◆ MURARZY pieców przemysłowych
- ◆ CIESLI budowlanych
- ◆ MONTERÓW izolacji cieplnych
- ◆ ELEKTROMECHANIKÓW aparatury cieplnej i automatyki.

Wynagrodzenie pracowników wg nowego Układu Zbiorowego Pracy dla pracowników przemysłu energetycznego.

Z tytułu zatrudnienia w energetyce pracownikom przysługują świadczenia:

- ◆ zniżka na energię elektryczną
- ◆ ekwiwalent za deputat węglowy
- ◆ karta energetyka.

Pracownikom zamiejscowym, korzystającym z kwater zakładowych, przysługują:

- ◆ diety delegacyjne
- ◆ zwrot kosztów przejazdu do stałego miejsca zamieszkania dwukrotnie w ciągu miesiąca, łącznie z jednym dniem wolnym od pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Kierownik Grupy Robót ZRE na terenie Elektrociepłowni Kraków-Lęg, ul. Ciepłownicza nr 1, tel. 445-60 do 65, wewn. 55, względnie Wydział Kadr Elektrociepłowni Kraków-Lęg.

K-1282

Mieszkańcy Mszany Dolnej i okolic! USŁUGI KRAWIECKIE I DAMSKIE oraz szycie bielizny pościelowej

WYKONUJE na bieżąco zakład usługowy Nr 16 Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w MSZANIE DOLNEJ mieszczący się w pawilonie przy ul. ORKANA nr 9. — W tymże pawilonie czynny jest również ZAKŁAD KOSMETYCZNY — który poleca PANIOM swoje usługi w godzinach od 7 do 15

K-1432

Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie ogłasza KONKURS na stanowisko głównego księgowego. Wymagane kwalifikacje: — wyższe wykształcenie i 6 lat pracy, w tym 2 lata na stanowisku kierowniczym lub średnie wykształcenie i 10 lat pracy, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materialnego Budowlanych.

Podania, wraz z odpisami obowiązujących dokumentów, należy składać pod adresem:

— Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych w Krakowie, ul. Szczępańska nr 2 — telefon 210-47.

K-1698

KURSY

- ◆ dzielnictwa maszynowego
- ◆ szycielstwa — oraz
- ◆ manicure i pedicure

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, tel. 638-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, tel. 228-90, 271-30. K-844

Półroczne Studium na tytuł mistrza dyplomowanego

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30. K-1711

KURSY spawania elektrycznego i gazowego oraz palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokopiętnych.

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41 — oraz ul. FLORIAŃSKA 20, telefon 228-90, 271-30. K-1723

Zakłady Przemysłu Tytoniowego w KRAKOWIE, al. PLANU 6-LETNIEGO 152

oferują!

- ◆ 5000 kg kleju poliocetanu-winyłu — o nazwie „Geralit”, prod. szwedzkiej
- ◆ 5000 kg odpadów tofomanu przeźroczystego, w bobinach, szer. 100 mm, 118 mm i 135 mm
- ◆ 150 sztuk beczek blaszanych, bez obręczy, pojemności 200 l, po klejach i aromatach.

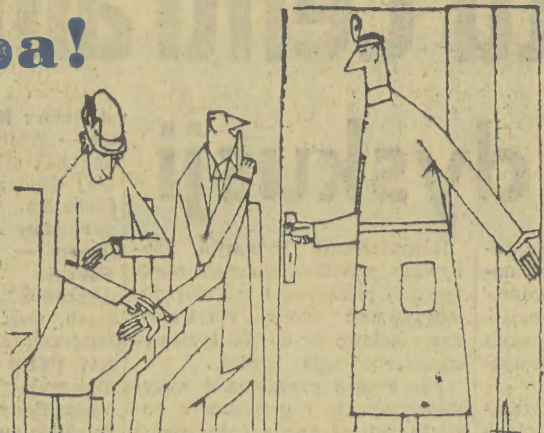
Informacji udziela i zamówienia przyjmuje Dział Zaopatrzenia, telefon 409-13, 403-40 wewn. 137.

K-1621

Nie tylko grypa!



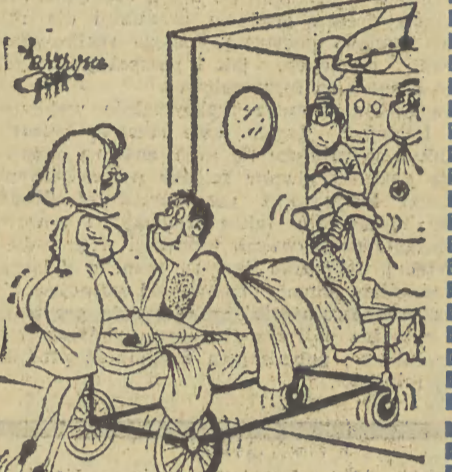
— Pani magistrowe, proszę proszek na uspokojenie nerwów.



— Mówił pan, doktorze, że bym się znów pokazał...



— Do wyjęcia igiel przyjdzie pan za tydzień!



— A co pani robi dziś po operacji?



— Bardzo mi się tu nudzi. Przynieś mi naszą książeczkę oszczędnościową...



— Zamroził się...

Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Eulenspiegel”, „Bunte”.

WITOLD ZECHENTER

Idzie wiosna...

Idzie ta wiosna z wolna do nas jakby niechętna, zamysłona, czasem przez mgły, czasem przez wiatr, nawet ten wielki: halny z Tatr.

Idzie i jakby się nie spieszy do naszych bram, naszych pieleszy, bo — prawdę mówiąc — wiosna ta do czegoś się tak spieszyć ma?

Do ulic naszych niesprzeczanych, do tych zieleńców zdeptanych, przez które dzikich ścieżek sto stwierdza, jak się tamtędy szło...

Do tych piwnatów wystawionych tam, gdzie są ganki czy balkony, do jezdn, kiedy spalin stwad wypędził każdy zapach stąd.

Do tych kawiarni pełnych dymu, do wierszy tych bez rytmu, rymu, do naszych rozmów, w których gra zwiastcza to jedno z słów: na „k”...

Więc wiosnie uwal się nie spieszy, choćby i chciała nas pocieszyć po zimie... Cóż zostaje dziś dla nas? Cóż: czekać... Więcej nci!

Pochwały nie było...

W pobliżu kanadyjskiej wioski Edar, gajowcy zauważyli topielca, którego błyskawicznie wyłowili ze stawu i — po godzinnym stosowaniu sztucznego oddechu metodą „usta-usta” — przywrócili do życia. Po powrocie do domu miał jednak pewne kłopoty z wytłumaczeniem żonie, skąd wziął się u niego alkoholowy „chuch”. Uratowany przez niego dżentelmen, wypił 14 lampek rumu.

Futbol i seks

Jedenastoletnia Angielka, Theresa Bennet, chce wytoczyć proces sądowy potężnej brytyjskiej federacji piłki nożnej... za dyskryminację seks u siebie. „Panią te, entuzjastycznie kopiąca piłkę, decyzją „Football Association”, która zakazuje dziewczynom grywania w chłopięcych zespołach — usunął z jedenastki młodzieżowej drużyny „Minimes” z Little Carlton.

JERZY LESZCZYŃSKI

Improvizacje

POZIOMO: 7. pierwsza kobieta zesłana na ziemię, przyczyna smutków i strapien (mit gr.) 8. pantofelki dla tancerki, 9. podkładka pod siódło, 10. sznurowane buty z krótką cholewką, 12. region we Włoszech ongi kolebka państwa rzymskiego, 14. uszkie rośliny pozbawione liści, 15. barwne paski siosowane jako watek do tkania, 20. przyjaciel Odysusza i wychowawca jego syna Talemacha, 21. ciernisty krzew owocowy, 22. niestosowne zachowania, zniewagi, 24. znany ak; for stoletczy, 26. sto razy lub kwiatek, 27. nazwa burmistrza we Włoszech.

POZIOMO: 7. kraniec, 8. karawan, 9. reklama, 10. gondola, 12. luizyt, 14. strach, 15. lampion, 20. rymarz, 21. akacja, 22. Lechita, 24. warkocz, 26. Barbara, 27. piernik.

PIONOWO: 1. arkebuz, 2. analiza, 3. sejm, 4. sago, 5. Bandera, 6. pawlacz, 11. krupier, 13. twarz, 14. szopa, 16. dylemat, 17. rachuba, 18. lalkarz, 19. Ajaccio, 23. tara, 25. Apis.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 9 z dnia 4/5 III 1978 r. książki otrzymują: A. Giza, S. Pańczyk, E. Stygares, F. Pieczara, J. Stanek, Z. Grzelwska — Kraków, E. Serafin — Bochnia, R. Michalski — Dębica, M. Kawecki — Skawina, A. Wojtas — Nowy Sącz.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.

KRZYŻÓWKA

SKAZANEGO na śmierć, który sędził już na elektrycznym krześle, pyta dyrektor więzienia: — Macie jakie ostatnie życzenie? — Tak. Proszę, żeby potrzymał mnie pan za rękę, aby mi dodał odwagi.

KIEROWNIK domu wita wczasowicza: — Zrobimy wszystko, żeby pan się czuł jak u siebie w domu. — Dziękuję bardzo, ale ja tu przyjechałem wypocząć.

— CO WIEMI na temat sklepów w średniowieczu? — pyta naukowca.

SPIĘCIA

— Sklepy w średniowieczu były bardzo prymitywne. Płacono w nich gotówką...

ANGLIK wrócił z podróży służbowej wcześniej, niż zapowiadał i kiedy zobaczył pobladłą twarz żony, a spod łóżka wystające męskie buty — wziął do ręki brzytwę.

— Co będziesz robił? — pyta przerażona żona.

— O ile w tych butach nie ma nikogo, to będę się golił.

— JAK SIĘ WYSPAŁEŚ? — zwraca się gość do przyjaciela, który odstąpił mu łóżko, sam noc spędzając na krześle.

— Dobrze, tylko od czasu do czasu wstawiałem, żeby odpočząć...

SYNEK wrócił ze szkoły i ojciec każe mu pokazać dzienniczek.

— Niestety, pożyczylem go Piotrkowi, bo chciał zdenerwować swojego ojca.

TU i TAM

Theresa była w tej ekiple... Jedyna dziewczyna.

Obwód zamknięty

W południowej prowincji Włoch — Reggio Calabria, słynącej z ożywionej działalności mafii i wszelkiego rodzaju band przestępczych, odbyła się publiczna licytacja broni, odebranej przez policjantów aresztowanym lub zatrzymanym w czasie akcji bandytom. Impreza ta miała miejsce w mieście Palmi. Do licytacji mogli przystąpić każdy, kto przedstawił ważne pozwolenie na broń. W ten sposób upłynęło ponad sto karabinów, 80 rewolwerów i setki sztyletów, które są ulubioną bronią mafijnych morderców. Nikt nie miał wątpliwości, że broń ta usunęła wkrótce do przestępców, ale formalności stało się zadość.

PIERWSZYMI tegorocznymi emisjami poczty ZSRR były znaczki wydane z okazji XVIII Kongresu Leninowskiego Komunistów oraz 60 rocznicy utworzenia sołchozu „Gigant” koło Rostowa.

UKAZAŁY SIĘ dwie interesujące czołostki węgierskie. Jedną, poświęconą 25 rocznicy

ZNACZKI

utworzenia węgierskiego związku filatelistów MABEOS, drugą 30-leciu filatelistycznego czasopisma „Filatelia Szemle”.

ZAPOWIEDZIA zbliżających się finałów mistrzostwa świata w piłce nożnej są kolejnymi znaczkami, wydawanymi z tej okazji. Na znaczkach Nigru obok scen z gry znalazły się podobizny znanych trenerów piłkarskich. Oryginalnie potraktowano temat na znaczkach Górnej Włoty. Maniowicie oglądany na nich sceny ze spotkań piłkarskich, jakie ukazane zostały na znaczkach różnych krajów, wydanych z okazji mistrzostw rozgrywanych w przeszłości; są to więc znaczki na znaczki.

DOŚĆ osobliwy temat wyszukała dla swej emisji Jamajka. Emitowano tu znaczki „dla upamiętnienia 50 rocznicy założenia orkiestry wojskowej tego kraju.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

- 12.45 RTSS — Geografia, sem. 4: Przewidywanie pogody
13.25 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem 4: Mechanizacja zbioru buraków cz. 2
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — Przebojem do gwiazd
15.30 NURT
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec (k.l.)
17.20 Studio Sport — Klub kibica (kol.)
17.45 Dom i my
18.00 Studio Sport — Sprawozdanie z Mistrzostw Świata w hokeju na lodzie — mecz: Polska — Norwegia (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Teatr Telewizji — Julio Mauricio — Portrety, reż. Abdellach Drissi, wyk. Anna Chodakowska, Teresa Lasota, Waldemar Kowalczyk, Andrzej Oksza
22.15 Camerata (kol.)
22.45 Dziennik

PROGRAM II

- 16.30 Powitanie i program dnia
16.35 Lo Zeehino d'oro — program dla dzieci prod. wł.
16.50 Goście Studia Bis
17.00 Film z cyklu republiki radzieckiej „Monografia wielkiej budowy”
17.50 Goście Studia Bis
17.55 Posłuchajmy tego raz jeszcze
18.10 Goście Studia Bis
18.15 Popył do Turku — film w reż. Andrzeja Jurgi
18.35 Spiewa Zdzisława Sońcicka

- 19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Język niem., kurs podst.
21.30 24-godzinny
21.40 Studio Bis — program na wieczór
21.45 Arkady Rajkin — artysta
22.00 SBB
22.10 Goście Studia Bis
22.25 Startuje Niki Lauda
22.40 Wobec prawa
22.55 Spiewa Halina Frąckowiak

WTOREK

PROGRAM I

- 6.00 RTSS — Geografia, sem 4: Przewidywanie pogody (powt.)
6.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa: Mechanizacja zbioru buraków cz. 2 (powt.)
9.00 Dla szkół: Program dla kl. 3, Matematyka — Bardzo łatwe zadanie (kol.)
10.00 Dla szkół: Język polski, kl. 2 lic., Z. Krasiński, Nieboška komedia — odc. 2
11.05 Noc i dzień — odc. 4 pt. „Wiecej zmartwienia”
12.00 Dla szkół: Historia, kl. 8, Nowa Polska w programie lewicowym
12.45 RTSS — Chemia — sem. 2: Węgiel i krzem
13.25 RTSS — Biologia, sem. 2: Owady
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — Estrada folkloru
15.30 Telewizyjny Klub Seniora — Złota Jesień
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Studio Telewizji Młodych (kol.)

- 17.10 Jakże ładne chłopaki — wojsk. film dokument. (kol.)
18.20 Człowiek i przyroda — Rozlewiska Danieł
18.50 Radzimy rolnikom (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.30 Saga Rodu Pallisierów — odc. 10 filmu fab. prod. TV angielskiej
21.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie, sprawozdanie z meczu Polska — Węgry (kol.)
22.15 Sonda — magazyn nauki i techniki
22.45 Dziennik (kol.)

PROGRAM II

- 15.55 Program dnia
16.00 Kino Telewizji Najmłodszych

- 16.45 Czysta miłość — film fab. prod. węg.
18.00 Dla młodych widzów: Technika i my
18.30 Dialogi z przeszłością — Za króla Sasa (kol.)
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Język ang., kurs podst.
21.00 Język niem., kurs podst.
21.25 Inicjatywy — program publ.
21.55 24-godzinny
22.05 Włosek Melomana — Recital Johna Hendricksona

SRODA

PROGRAM I

- 6.00 RTSS — Chemia, sem. 2: Węgiel i krzem (powt.)
6.30 RTSS — Biologia, sem. 2: Owady (powt.)
10.40 Rodzinna wiosna — film fab. prod. jap.
12.45 RTSS — Język pol., sem 4: Reymont, „Chłopi”
13.25 RTSS — Matematyka, sem. 4: Kąt dwóch wektorów
14.25 W drodze do nowego — prog. ośw.
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — Ballady na harfie
15.30 NURT — Działalność plastyczna

PROGRAM II

- 15.55 Program dnia
16.00 Dla Młodych Widzów 4x4m
16.30 Mam pomysły — program publ. (kol.)
17.00 Ocalił od zapomnienia — wspomnij moje imię...
17.30 Studio Sport — Wokół stadionów (kol.)
18.00 Ekran reporterów — Cypr (kol.)
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 NURT — język polski
21.00 NURT — Psychologiczne podstawy procesu nauczania i uczenia się
21.30 NURT — wykorzystanie podręczników w pracy w szkole

program tygodniowy telewizji

OD 20. III. 1978 DO 24. III. 1978 R.

- 16.00 Dziennik
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dla dzieci: Entuzjast — słowniczek (kol.)
17.00 Spora gór i rzek — Powrót nad Bałtyk
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Nie tylko dla kobiet — prog. publ.
18.15 Kółko i krzyż — Teleturniej
18.30 Miedzy nami jaskiniowcami — film anim.

22.00 24-godzinny (kol.)
22.10 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie, sprawozdanie z meczu Polska — Włochy (kol.)
22.50 Chłopi — film fab. prod. TP (kol.)

PIATEK

PROGRAM I

- 6.00 RTSS — język polski, sem. 2: Sonety krymskie
6.30 RTSS — fizyka, sem. 2: Termodynamika
9.00 Teleferie
11.30 Zmienność gwiazd — film fab. prod. węg. (kol.)
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — z mini-miśsem... (kol.)
15.30 NURT
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 OBIEKTYW
16.30 Dla dzieci: Radości i zmartwienia psa bez imienia Banana

- 16.35 Adam Sangala — film fab. prod. TV CSRS
17.30 Sprawy młodych — Młoda zwariowała, film fab. prod. węg.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Język ros., kurs podst.
21.00 Język ang., kurs podst.
21.30 24-godzinny
21.40 Rynek 1978 — program publ. (kol.)
22.30 Czy można pomóc Jeany? — film fab. prod. ang.

PROGRAM II

- 15.55 Program dnia
16.00 Kino Telewizji Dziełców i Chłopców: Stawiam na Tolka Banana
16.35 Adam Sangala — film fab. prod. TV CSRS
17.30 Sprawy młodych — Młoda zwariowała, film fab. prod. węg.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Język ros., kurs podst.
21.00 Język ang., kurs podst.
21.30 24-godzinny
21.40 Rynek 1978 — program publ. (kol.)
22.30 Czy można pomóc Jeany? — film fab. prod. ang.

CZWARTEK

PROGRAM I

- 6.00 RTSS — Język polski, sem. 4: Reymont, „Chłopi” (powt.)
6.30 RTSS — Matematyka, sem. 4: Kąt dwóch wektorów (powt.)
9.00 Teleferie
10.50 Święto pieczonego ziemniaka — film fab. prod. ZSRR
12.15 Decyzje piętnastolatków
12.45 RTSS — Język polski, sem. 2: Sonety krymskie
13.25 RTSS — Fizyka, sem. 2: Termodynamika
14.55 Program dnia
15.00 Melodie — Spiewa Paulos Raptis
15.30 Turystyka i wypoczynek (kol.)
16.00 Dziennik
16.10 OBIEKTYW

PROGRAM II

- 15.40 Program dnia
15.45 Tajemniczy świat przyrody (kol.)
16.25 Spotkanie z Janiną Jastrzęwną-Sobczak
17.25 Kino miniatur — nowości studia filmów rysunkowych (kol.)
18.10 Telewizyjne studio debiutów — runda honorowa (kol.)
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.30 Język franc., kurs podst. (kol.)
21.00 Język ros., kurs podst. (kol.)
21.30 24-godzinny (kol.)
21.40 Opowieści starszego pana (kol.)
22.00 Komisarz Maigret — Gospada za dwa grosze, film krym. prod. fran. (kol.)

Nr 10 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VII



Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Niekiedy ludzie patrzą przez własne oczy, jak przez jadalnię” (Stanisław Jerzy Lec (1909-1966), poeta, satyryk, tłumacz).

„KURIERNEK” spotkał się z życia wyższych sfer: debiutownie w Tarnowie — 14. Krzysztof Miklaszewski III. 78 i 17. III. 78 — ze swoimi („Dziennik teatru”) oznajmił w zwolennikami i przeciwnikami „Dzienniku Polskim”, że na w Klubie „Zachęta” oraz w Do-razie nie będzie przenoślił się tu Kultury „Azotów”. Za drogą z Krakowa do Warszawy. Faktu dziękujemy red. Janowi Sala- tego nie należy zapewne łączyć monou z Telewizji Polskiej za zmniejszeniem popularności fotografie, która przeszła red. Janusza Rolickiego w TVP. my w archiwum, jako spraw- Red. Jan Poprawa przekazał dźalny dowód utrzymywania na łamach „Szpilek” specjalne więzi ze społeczeństwem. pozdrowienia dla Teresy Po-

prawowej, zaznaczając, że stała się ona malowniczym i niezbędny elementem jazzowego pejzażu Polski. Maria Czuba-szek (satyra) małżonka Wojciecha Karolaka (muzyka) ujawniła w Polskim Radiu, że piosenkarz Andrzej Dąbrowski opuścił kiedyś ich spółkę, gdyż zapragnął śpiewać dla ludzi. Muzyk Wojciech Karolak zapewnił słuchaczy, że Andrzej Dąbrowski odrzodził się jeszcze jako perkusista. Maryla Rodowicz otrzymała od Barbary Hoff z „Przekroju” specjalną nagrodę za osiągnięcia kostiumowe. Tygodnik „Szpilki” podkreśla, że na uroczystości w winiarni naczelny redaktor „Przekroju” Mieczysław Czuma przemawiał do wzięcia, co dla nikogo kto zna Mieczysława Czumę nie jest zaskoczeniem. Andrzej Łapiński powiedział w „Życiu Warszawy”, że aktor to nie jest zawód całkiem serio i uprawiający należy zachować pozucie humoru. Janusz Roszko gda-

dził, że będzie kontynuował spotkania z publicznością, ale nie w Klubie Dziennikarza w Krakowie i bez pomocy artystek, którzy mają trudności z przyswajaniem jego utworów.

O IDEE W SZTUCE

Członek Związku Polskich Artystów Plastyków JACEK KONARSKI pragnie dzieł ideowych i zorganizował przy współudziale Biura Wystaw Artystycznych w Sandomierzu „Ogólnopolski Konkurs Malarstwa Realistycznego”. Inicjatywa wywołała gniew Krzysztofa Teodora Toplińskiego i Andrzeja Oseki z tygodnika „Kultura” bo Jacek Konarski napisał w manifestie rozważań do ponad czterech tysięcy malarzy: „W procesie wy-ciecznym do nas” Turebki były równokolorowe w zależności od przeznaczenia: zielone na opórki, żółte na jajka, czerwone na jabłka. Nikt w sklepie nie stał w kolejce do obsługi była taka rzutka.

demie, które swoim systemem plomy nie nauczywszy nawet naucezania niszczą talenty pier-worzona, a potem wydają dy-

NIE DO ŚMIECHU! SKLEP

Kiedy dziadek Józef Piskorz — lat 66 — zainicjował wszystkie formalności w „Spolem”, skrzyknął całą rodzinę i oznajmił że będą prowadzić sklep spożywczy. Nie tylko — podkreślił — chodzi o poprawienie naszej sytuacji materialnej, ale o wsparcie profesjonalnego handlu, który odczuwa brak ludzi. Mówił to sugestywnie, bo dziadek Józef Piskorz wiele lat swego życia spędził na trybunach. Miał autorytet w rodzinie, więc nikt nie śmiał nawet sprzeciwić się. Natychmiast ustalono, że w sklepie sprzedawać będzie babcia Julia Piskorz, córka Zenobia Piskorz, syn Daniel Piskorz z żoną, Franciszką, Transportem — dostarczą i zapakują — miał zająć się narzeczoną Zenobią Piskorz mekati Lech Beńbula, który próbował już kiedyś sił w Rodzie Samochodowej do Monte Carlo na oponach „Stomil”.

Niebawem wyupielisł się i sklep zaczął funkcjonować. Ludzie byli zupełnie zaskoczeni, bo babcia Julia Piskorz obsługiwała ich według zupełnie nowych obyczajów: serdeczna, uśmiechnięta, wesela. Mimo stoich let poruszała się szybko, sprawnie, porządkując tylko na synowa Franciszkę Piskorz. Każdy towar pakowano w estetyczne torebki: foliowe z napisem „Kur-puciole u nas”. Torebki były równokolorowe w zależności od przeznaczenia: zielone na opórki, żółte na jajka, czerwone na jabłka. Nikt w sklepie nie stał w kolejce do obsługi była taka rzutka.

Na wszelki wypadek jednak w rogu ustawiono stolik z czterema fotelkami. Na stoliku umieszczono samowar z gorącą wodą i wieloznaczoną ilością filiżanek: kto chciał mógł się napić herbaty na koszt firmy. Ta niecodzienna działalność zwróciła oczywiście uwagę gazet i o sklepie Józefa Piskorza ukazała się notatka w „Dzienniku Porannym” a zapowiedziała też przyjaciel Telewizji Polska. Klientów do drzwi, w regionalnym stroju, odprowadzała Zenobia Piskorz oferując starszym osobom odniesienie towaru do domu. Można też było znowuwać przez telefon i korzystać w sklepie z telefonu. Na specjalnej skrzynce — a kartki tekturowe leżały obok — gustowne hasło zachęcało do składania oferty na dzień następnego specjalności była rolada i śledziki w śmietanie, Tymu zaczęły ścinać z całego miasta. Nie byli to jednak klienci a ganie. Najwięcej przybywało handlowców ze „Spolem”, którzy gromadząc się przed drzwiami sklepu obmawiali Józefa Piskorza. Te nieuradne rzyby wzięty donowocześnie uwrzesli do manifestacji. próbowało zdemolować sklep, gdyż jego działalność — wykorzystano — wymierzona jest przeciwko sprawnemu tradycyjnemu handlowemu w Polsce Ludowej. Minęły dwa tygodnie i „Spolem” wypowiedziało Józefowi Piskorzowi umowę. Niezwykle pogodny staruszek oznajmił rodzinie, że opuścił się, gdyż praktyka dowiodła że nie mają doświadczenia i umiejętności. Lepiej żyć bez sklepu!

„Kuriernek” otrzymał propozycję Państwowym Przedsiębiorstwem cje współpracę z Teatrem Politycznym Estradowych w Poznaniu „Profil”, który powstał ntu. Na wiosnę pączkujemy właśnie w Warszawie oraz z